

KONKRETY

nr 32

16

STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK III (NR 117) 9 SIERPNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



Stosunek 5:1

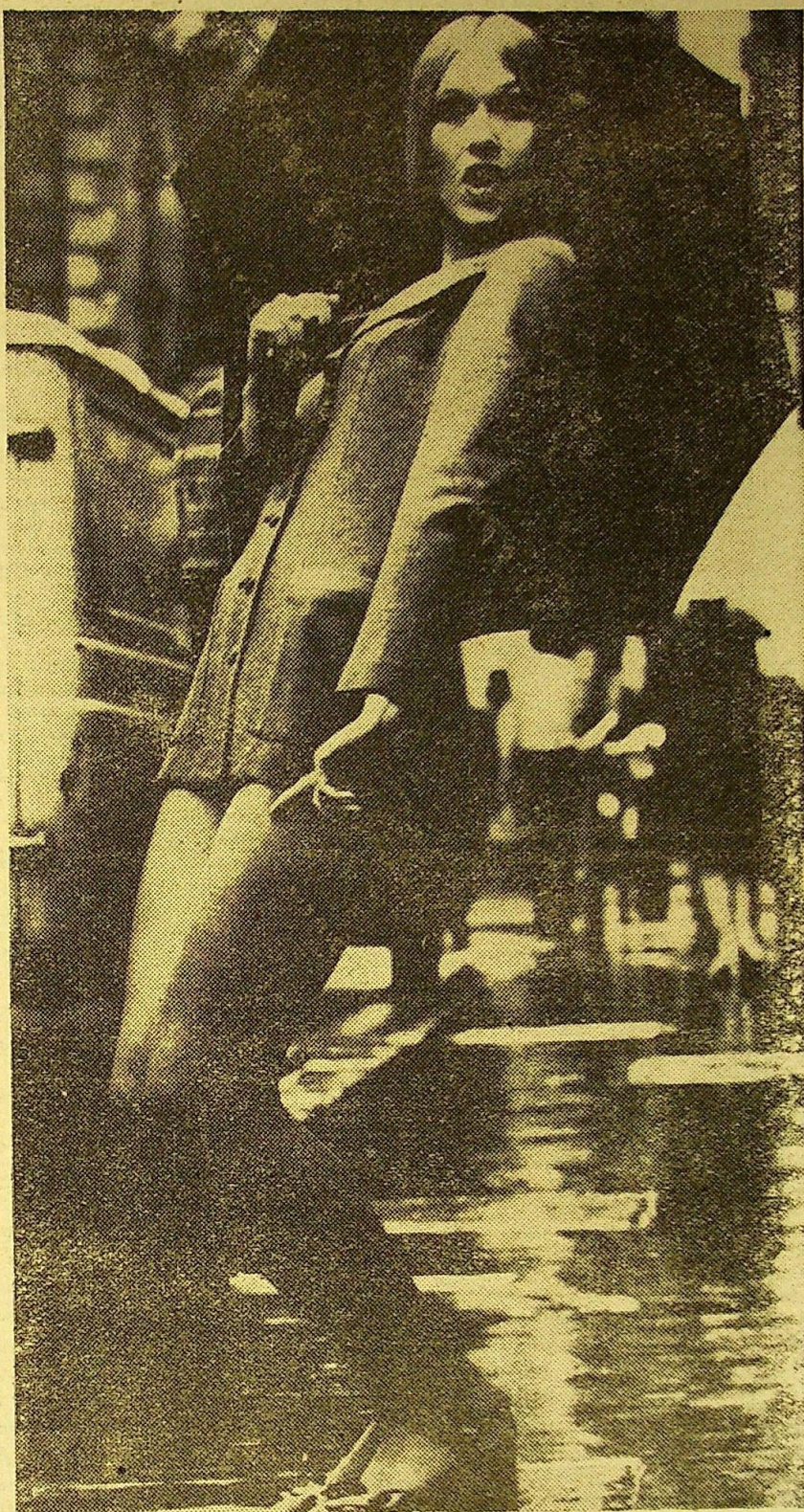
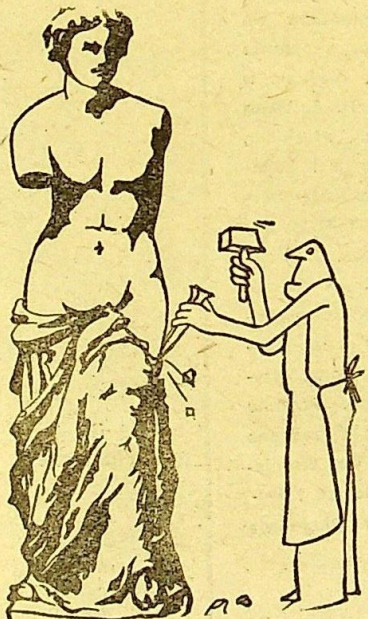
Piszę o sprawie drobnej, ale dla wielu mieszkańców osiedla przy ulicy Moniuszki w Legnicy zaopatrujących się w sklepie spożywczym nr 44 bardzo istotnej. Wspomniany sklep nie dysponuje przyrządem do prześwietlania jaj. Zdarza się więc bardzo często, że klienci w dobrej wierze nabywają jako świeży — towar zepsuty. W moim wypadku na sześć zakupionych kurzych jaj w dniu 23 lipca br. tylko jedno nadawało się do spożycia! Uważam, że każdy sklep powinien być wyposażony w tę niezbędną aparaturę. Późniejsze reklamacje składane po takcie i na słowo honoru zazwyczaj nie mogą być honorowane i stają się przyczyną dodatkowych nieporozumień.

Z poważaniem
Henryk Ren
Legnica

Czy im zależy?

Pragnę donieść o mych przygodach z naprawą odbiornika tranzystorowego „Selga” w punkcie ZURT w Polkowicach i efektach pracy monterów nr 6002. Po naprawie (kwit opiewał na 210 zł) polegającej na wymianie głośnika i filtru otrzymałem radio rozstrojone. Na miejscu przy odbiorze nie mogłem go sprawdzić, gdyż punkt nie dysponował bateriami 9 V ani zasilaczem. Moją reklamację wprowadzić przyjęto, ale od momentu powtórnego oddania aparatu w punkcie mija dwa tygodnie i awaria nie jest usunięta. Jedną z informacji uzyskanych u kierowniczkii punktu głośnika, że mają nawał pilniejszej pracy. W tym wypadku mam kraczowo odmiennie zdanie. W końcu fachowcy z ZURT-u winni bardziej poczuwać się do odpowiedzialności, zwłaszcza gdy sami knoczą robotę. Sądząc, że i im winno zależeć na lepszej opinii.

Jan Scibak
Polkowice



Fot. Archiwum

ZAMIAST PIOSENKI

— strona 5

A COŻ to się stało, że do powiatowego miasta, oddalonego od stołecznej metropolii, ministrowie ślą gratulacyjne listy? W urzędowej korespondencji coraz więcej ozdobnych blankietów. Telefonują ludzie, tym razem nie z interwencjami i ponagleniami, ale właśnie z życzeniami. Bo pomyśleli sobie, że przecież „w takiej chwili”...

Siedzieli przed telewizorami, jak wielu rodaków tego dnia, kiedy na szklanym ekranie dominowały jubileuszowe programy. Oglądali centralną defiladę, nikt w zasadzie z domu nie wychodził, bo pogoda była fatalna. Więc oglądali

również relacje z Belwederu, kiedy odznaczano wybitnie zasłużonych obywateli. Nikt wtedy nie przypuszczał, że...

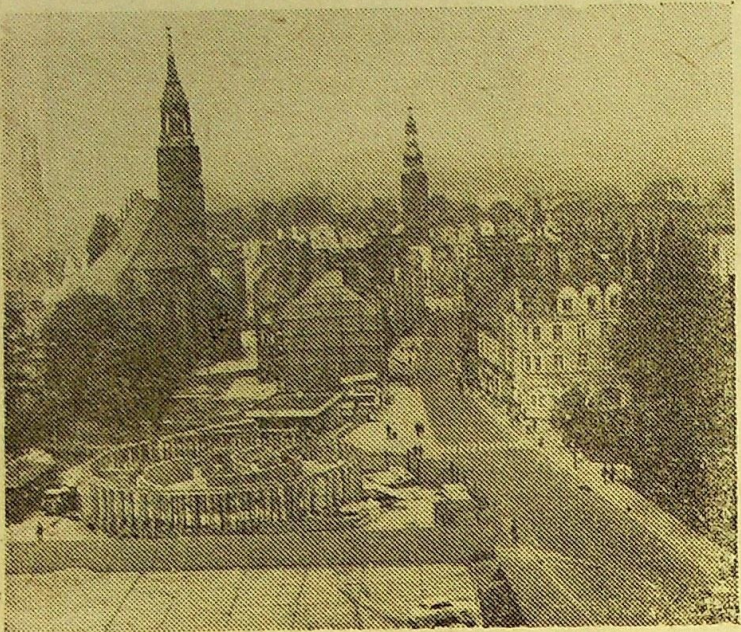
Dopiero w dzienniku telewizyjnym usłyszeli te słowa, które u wielu z nich wywołały niezwykłą emocję: Decyzją Rady Państwa PRL miasto Głogów odznaczone zostało Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Kilka minut po tym komunikacie w Głogowie zaczęły dzwonić telefony...

(dalej czytaj na stronie 4)

W TAKIEJ CHWILI

KONKRETY tygodnia



W centrum Bolesławca rozpoczęto budowę biurowca. Postępy prac przy tym budynku, który swym kształtem architektonicznym wyróżniać się będzie wśród tradycyjnej zabudowy starówki, z dużym zainteresowaniem śledzą nie tylko stali mieszkańcy. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Na wojewódzkiej naradzie nauczelników powiatów dokonano analizy gospodarczej pierwszego półrocza. Jaki jest udział w tym dorobku powiatów zagłębia międzywskiego? Odnajdujemy niektóre pozycje. Na przykład, jeśli chodzi o dynamikę sprzedaży wyrobów przemysłowych i usług wysoką lokatę uzyskał powiat jaworski — 126 proc. (średnia wojewódzka — 111,3 proc.), a w produkcji na rynek wśród produujących znalazły się powiaty wołowski i legnicki. Mimo, że dynamika przemysłu budowlanego na Dolnym Śląsku jest wyższa o 4 proc. od średniej krajowej i zgodnie z założeniami realizowane jest budownictwo uspołecznione, to w budownictwie indywidualnym w pierwszym półroczu przekazano zaledwie jedną czwartą planowanych powierzchni. Cieszy wzrost stanu pogłowia trzody bydła w gospodarstwach uspołeczniionych, ale niepokoi spadek w gospodarstwach indywidualnych.

BOLESŁAWIEC

PBK w Lwówku ukończyło remont bazy Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkaniowych. Z prawdziwego zdarzenia pomieszczenia otrzymały między innymi zakład remontowy i stolarnia. Polepszyły się również warunki socjalne załogi.

GŁOGÓW

Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli, główny wykonawca prac inwestycyjnych HM „Głogów” wznosi specjalne zaplecze produkcyjne.

Główny obiekt, centralna wytwórnia betonu została ostatnio wyposażona w nowe, wysoko wydajne agregaty.

W rozegranym po raz pierwszy w powiecie turnieju gmin Grębowlce pokonały Pętlaw w stosunku 10:6.

Od 1 września rozpocznie w Głogowie pracę nowa szkoła podstawowa nr 8. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane kończy aktualnie oddawanie obiektu. Nowa placówka będzie największą z głogowskich szkół, między innymi posiada pełnowymiarową salę gimnastyczną.

JAWOR

Oceniono realizację zadań zakładów przemysłowych w I półroczu. W skali powiatu wzrost w stosunku do półrocza roku 1973 wynosi 21,7 proc. Dzięki tym wskaźnikom powiat uzyskał trzecie miejsce w województwie. Najwyższy wzrost produkcji odnotowano w „Potłenie” — 85,8 proc. i w Fabryce Narzędzi Rolniczych — 20,1 proc. Najlepszymi wynikami eksportowymi legitymuje się Spółdzielnia Pracy im. Obrońców Pokoju — 219 procent. Plan robot inwestycyjnych w Zakładach Kuzienniczych wykonany został w 100,5 procentu.

LEGNICA

Egzekutywa KP oceniła wyniki I półrocza. Odnajdujemy między innymi

poprawę w produkcji towarów na rynek krajowy. Wartość tej nadwyżki produkcyjnej wynosi 372 miliony złotych. Egzekutywa krytycznie oceniła pracę przedsiębiorstw, które nie wykonały zadań i tych, gdzie przyrost osiągnięto głównie poprzez wzrost zatrudnienia. Między innymi wystąpiono z wnioskiem o odwołanie dyrektora WPRK, przedsiębiorstwa, w którym produkcja podstawowa zmalała o 8,2 proc.!

We wzorcowej gminie Wądroże Wielkie rozpoczęła działalność Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Rozpoczęto przygotowanie dokumentacji na budowę 120 mieszkań, żłobka i przedszkola. Plan przewiduje wybudowanie pierwszych mieszkań już w roku przyszłym.

LUBIN

Budowlani wznoszący szpital w Lubinie, o których sukcesie i realizacji zobowiązań dla uczczenia XXX-lecia PRL donosiliśmy, otrzymali nagrody i dyplomy. M. In. wręczono 10 odznak przyznanych przez ministra zdrowia „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Ambicją budowlanych jest oddanie kompletnego obiektu już za rok.

WOŁÓW

Wyniki półrocza w budownictwie w stosunku do roku ubiegłego notują wzrost o 43 procent, a w rolnictwie powiat zwiększył pogłowienie bydła o 12,7 proc. i zajął pierwsze miejsce w województwie.

*

NZPO „Rokita” znalazły się w gronie zakładów, które za swe wyniki produkcyjne i ekonomiczne zostały odznaczone z okazji XXX-lecia PRL Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

ZŁOTORYJA

Przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu zapadł wyrok w sprawie sprawców włamania do Muzeum w Chojnowie. Sąd skazał H. A. Wilka na 11 lat i 8 miesięcy więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na 8 lat, konfiskatę mienia w całości i grzywnę 30 tysięcy złotych. Drugi włamywacz, T. Malik otrzymał łączną karę 9 lat więzienia, pozbawienia praw obywatelskich i honorowych na 6 lat, konfiskatę mienia w całości oraz grzywnę 30 tysięcy złotych. Ponadto wspólnie pokryją straty wyrządzone Muzeum Narodowemu we Wrocławiu na kwotę 285 800 złotych i Muzeum Regionalnemu w Chojnowie — 42 367 złotych.

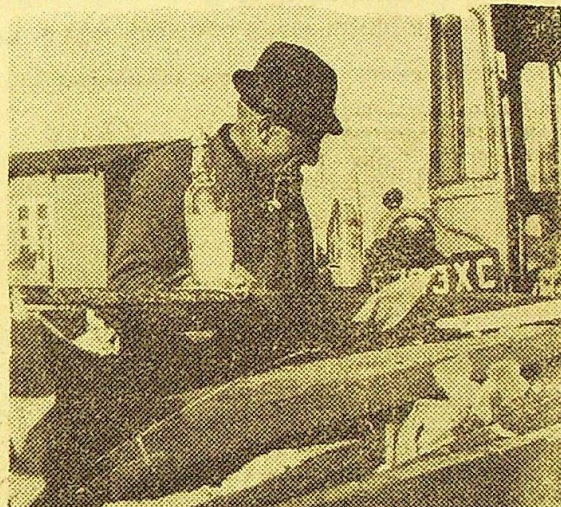
*

Górnicy Dom Kultury w Wałbrzychu wraz z miejscowym środowiskiem kulturalnym ogłosił kolejny turniej poetycki i plastyczny o Złotą Lampkę Górnica. Turniej rozgrywany jest w dwóch kategoriach dla amatorów i twórców zaawansowanych legitymujących się wydanymi publikacjami i wystawami. Prace nigdzie dotąd nie publikowane i wystawiane przyjmują organizatorzy. Terminy składania do 1 listopada.

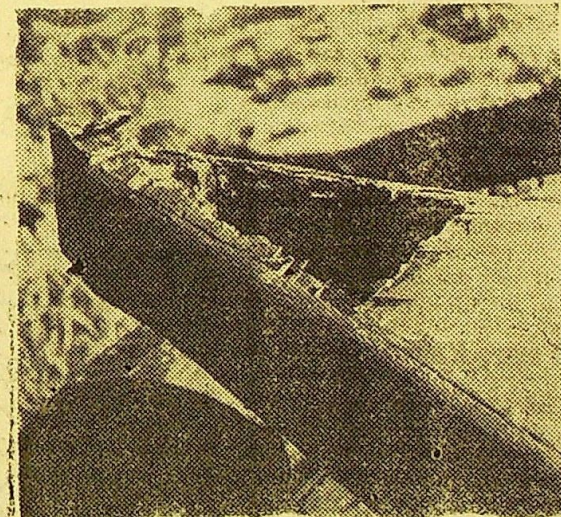
Przyjmijmy zasadę

FAKĘ DNI słonecznej pogody poprawiło nastroje tych, którzy teraz spędzają lato w mieście. Zaroili się kąpieliska i ośrodki wypoczynku świątecznego. Ich gospodarze mogą wreszcie zaprezentować społeczeństwu, że trud włożony w przygotowanie obiektów był niebagatelny. Faktycznie dotychczasowe doniesienia miały raczej charakter optymistyczny. Dla przykładu przypomnijmy, że to pierwszy pełny sezon w zespole wypoczynkowym w Bolesławcu, w nowym, wybudowanym przed jubileuszem XXX-lecia, ośrodku w Złotoryi...

Po kilku upalnych dniach z przykrością odnotowujemy informację o dewastacji i chuli-gańskich wyczynach na terenach rekreacyjnych. Istne pobożowisko przypominają miejscami obszar wokół zalewu maiomickiego w pobliżu Lubina. Po niedzieli piętrzą się sterty różnego typu opakowań, celowo tłuczonych butelek... Niszczącym ręką nie mogą się oprzeć nie tylko ławki, ale i latarnie. Z dużą beztrząsą obchodzą się korzystający z wypożyczalni kajaków. Zniszczenia sprzętu, przy odbiorze i przekazywaniu trudno uchwytne mają często charakter świadomych uszkodzeń (przebicia dna obcasami drewnianych, nadłamanie wiosel). Żywot drogiego sprzętu ogranicza się więc niejednokrotnie tylko do jednego sezonu! Skromna obsługa obiektu nie może podjąć usuwania skutków chuli-gańskich eskapad. Tu potrzebna jest większa dyscyplina społeczna. Potrafiliśmy własnymi rękami wznosić i rozbudowywać ten piękny kompleks, starajmy się wspólnie zapobiec zniszczeniom i ukroć poczynania tych, którzy nie dorosli do korzystania ze zdobyczy. A swoją drogą warto, by organa porządkowe wzmogły kontrole i zaostriżyły sankcje w stosunku do winnych przekroczeń. Zasada, że w miejscu, w którym wypożyczaliśmy, pozostawiamy ład i czystość winna obowiązywać każdego. TAR



Po każdej niedzieli zbiera się z terenu zalewu pełną przyczepę śmieci.



Przykładów podobnej dewastacji kajaków jest wiele.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcją nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.

Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

ŻYCIORYSY PRACOWITE

NA ziemiach zachodnich, a w szczególności na ziemi śląskiej, niemal na każdym kroku napotykamy ślady bogatej przeszłości piastowskiej dzielnicy. Odsłania je wnętrze ziemi w wykopaliskach archeologicznych, mówią zachowane pomniki architektury monumentalnej, wytwory dawnego rękodziela. Znajdujemy tę przeszłość na kartach pergaminów i starych ksiąg... W tych pisanych przekazach, utrwalających ślady działalności natury gospodarczej, politycznej i kulturalnej, dochowały się również dawne pieczęcie... Te właśnie drobne pieczęcie, jako ogniwa życia społeczno-prawnego ubiegłych wieków, pełniące niegdyś rolę symbolu władzy oraz środka wiarygodności wystawianych pism, stały się przedmiotem zainteresowań kustosa Aleksandra Fudaleja, kierownika Muzeum w Nowej Soli...

Tyle fragment przedmowy prof. Mariana Haisiga do kolejnej pracy bohatera niniejszych „Życiorysów pracowitych”. Gdybym próbował pokazać postać człowieka na podstawie jego własnych relacji, nie wiem, czy by mi się to udało. Kustosz nowosolskiego muzeum mówi o sobie skąpo... To, co napisałem, pochodzi w większości z zapisków, dokumentów, relacji innych ludzi...

Aleksander Fudalej urodził się w 1903 roku w Radłowie, pow. tarnowski. Od 1925 roku, po ukończeniu gimnazjum i liceum handlowego, pracował jako nauczyciel w szkołach powszechnych w Samarach i Nowosadach. W owym czasie uzyskał również prawo nauczania historii i geografii w szkołach średnich. W latach 1938–1943 był nauczycielem w Hajnówce. W lipcu 1943 roku, za odmowę przyjęcia zatrudnienia w Arbeitssamole, skierowano go do pracy na budowie wojskowej w Białowieży. 15 czerwca po północy został aresztowany w Hajnówce przez gestapo wraz z żoną i córką. Po przesłuchaniach w Hajnówce, Bielsku Podlaskim i Białymstoku, żonę i córkę wywieziono do obozu w Ravensbrück, a potem do Buchenwaldu – jego zaś do Metgethen koło Królewca. Od stycznia 1945 roku, po oswobodzeniu obozu przez Armię Czerwoną, przebywał w Kujbyszewie, skąd powrócił do kraju 17 stycznia 1946 roku. 2 lutego odnalazł żonę i córkę w Nowej Soli. Tutaj zdecydował się pozostać.

Zaczęły się trudne, pionierskie dni działalności Aleksandra Fudaleja i jego rodziny. W zakładach metalurgicznych utworzył Robotniczy Dom Kultury, a w nim bibliotekę, klub szachistów i teatr. W obecnym budynku szkoły specjalnej zorganizował świetlicę dla inwalidów. Od kwietnia 1946 roku, wspólnie z żoną rozpoczął przygotowania do utworzenia muzeum i biblioteki. Zbierali i ratowali zabytkowe przedmioty. Część udało się zakupić za fundusze własne i uzyskane z przedstawień robotniczego teatru. Była to jedyna forma zdobycia pieniędzy – na dotacje państwa nie było co liczyć. W 1946 roku, z inicjatywy Aleksandra Fudaleja powstało pierwsze w Polsce Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, rozwijające do dziś aktywną działalność naukową i popularyzatorską w regionie. Wokół towarzystwa ze-

brało się sporo młodzieży. Dzięki jej pomocy udało się dla muzeum wiele zrobić. W latach powojennych Aleksander Fudalej pełnił też szereg funkcji społecznych – ławnika sądu okręgowego, radnego, kierownika miejskiej biblioteki. W 1946 roku wykładał historię i geografii na kursie nauczycieli, do 1947 – uczył tych przedmiotów na licealnych kursach wieczorowych.

STYCZEŃ 1950 roku otworzył przed Aleksandrem Fudalejem nowy etap w życiu. Ministerstwo Kultury i Sztuki nominowało go na stanowisko kierownika muzeum nowosolskiego. Ustabilizowane pobory umożliwiły mu zajęcie się wyłącznie pracą organizacyjną w placówce. Cały wysiłek skoncentrował na gromadzeniu bezcennych skarbów kultury prastarych śląskich ziem, upowszechnianiu wiedzy o dziejach środkowego Nadodrza. Wyuczony zawodowo nauczyciel historii i geografii sprężył się tutaj z talentem wychowawczym i umiłowaniem regionu. Wyboru dokonał świadomie. Wiedział o olbrzymich opóźnieniach w pracach badawczych nad przeszłością tych ziem. Podjął się zadania znając trudności, jakie czekają w zbieraniu i gromadzeniu zabytków, dokumentów. Zgodził się z tym, że mając tak szerokie zainteresowania w wielu dziedzinach historii, nie będzie w stanie

kresu sfragistyki i heraldyki. Wszystkie opracowania dotyczyły ziem śląskich nad środkową Odrą. Ostatnia, to „Monety i mennice księstwa żagańskiego i głogowskiego”. Do druku oddano już materiały dotyczące herbów miast województwa zielonogórskiego.

DO KONCA lat 50. Aleksander Fudalej zajmował się przygotowaniami do wystawy o dziejach Piastów Śląskich, zabezpieczał różne „klamoty”: monety i pieczęcie, drobne przedmioty kultury materialnej. Dojrzał też powoli pomysł urządzenia czegoś, co pomogłoby w badaniach regionu.

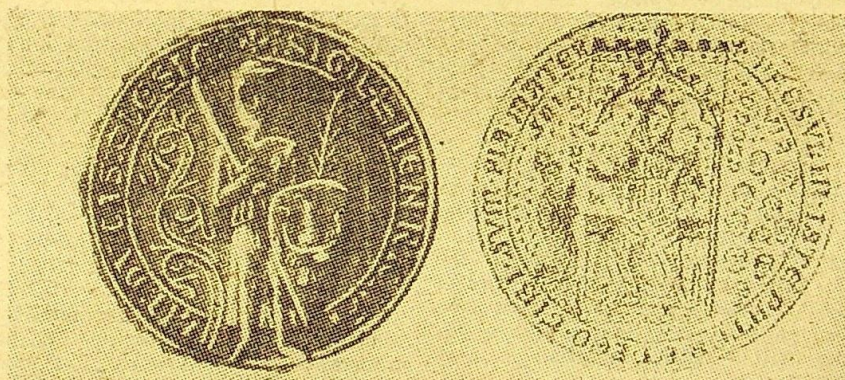
Rok 1962

– Żyję Śląskiem, dlatego pomyślałem, czy nie zaprosić by tutaj, do Nowej Soli, dobrych numizmatyków, świetnych fachowców, aby „uporzędkować Dolny Śląsk”.

Pomysł należało zrealizować. Nie było to łatwe. Trzeba było pokonać opór wielu ludzi, przekonać do „sprawy” uzyskać fundusze. Wreszcie, w listopadzie 1963 roku odbyła się sesja numizmatyczna pt. „Moneta polska na Śląsku”. Zgromadziła sporo naukowych autorytetów, zyskała wysoką ocenę numizmatyków. Pozostała trwały dorobek w postaci opracowań. Kolejno rok 1967 1970 i 1973 – były miejscem spotkań wybitnych przedstawicieli najpoważniejszych o-

ŻYJĘ ŚLĄSKIEM

STANISŁAW MAŁECKI



Fotokopie dwóch pieczęci z pracy Aleksandra Fudaleja „Pieczęcie księstw głogowskiego i żagańskiego”. Pierwsza z lewej pieczęć pieszka Henryka II Pobożnego z roku 1228, obok pieczęć miejska Głogowa z 1326 r.

wyczerpać opracowywanych zagadnień. Projektowane badania naukowe miały dać podstawę dla poszerzonych prac w przyszłości.

– Jestem ściśle związany z regionem, z jego historią, naukami pomocniczymi historii – mówi dziś kustosz – pracuję dla tutejszego społeczeństwa, dla Ojczyzny, która tego ode mnie oczekuje. Wszystko, co się teraz tutaj znajduje, tworzyłem własnymi rękoma, bez żadnej pomocy naukowej. Pomagała mi kochana młodzież nowosolska. Robiłem to wszystko dla niej, by nauczyć historii tych ziem, wychować w szacunku dla niej. Jestem nauczycielem – zawsze nim będę.

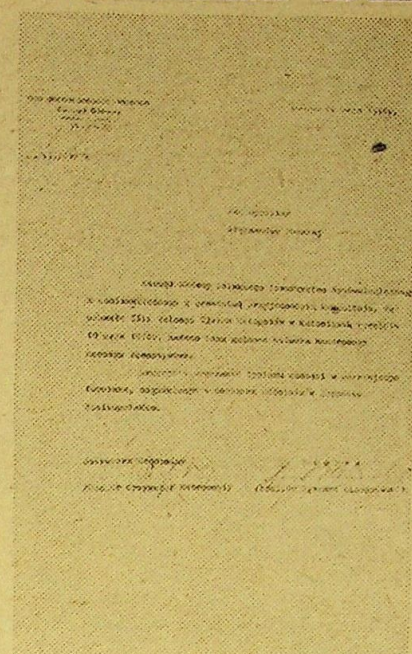
Wyjściem do badań historycznych było opracowanie i urządzenie stałej ekspozycji oraz wydanie pracy – „Piastowie na Śląsku”. Żmudne poszukiwania, szperanie w muzeach i archiwach, trwały dziesięć lat. Wystawa „Złapiona” we Wrocławiu, uzyskała wysoką ocenę autorytetów uniwersyteckich, prof. prof. Łabudy, Kąwarskich, prof. Popiołka. Później przyczyniła się do dalszej pracy: urządzenie pierwszej, otwierającej obchody 1000-lecia państwa wystawy objazdowej, wydanie stawa numizmatyczna, wydanie drukiem cennych materiałów z za-

środków naukowych w kraju, młotników numizmatyki. Padły słowa uznania za doskonałą organizację, klimat. Nowa Sól zyskała wysoką rangę kulturalną – dzięki muzeum i znanym już szeroko sesjom.

– Sesje to nerwowa sprawa, boję się o wszystko – opowiada Aleksander Fudalej. – Trzeba każdej sprawie dopilnować. Gdy idzie o przygotowanie, nie mam kłopotów. Inni mają je ze mną. Gdybym chciał o wszystko prosić, sił by nie starczyło. Fundusze muszą po prostu być. Jestem dla siebie bezwzględny. Jeśli się chce coś osiągnąć, trzeba iść z uporem, inaczej się przegrywa. Boję się jednak, że czasem szarżuję...

Sesje numizmatyczne (piąta już w przygotowaniu – nadchodzą zgłoszenia z ośrodków naukowych polskich i zagranicznych), spotkania naukowe o randze ogólnopolskiej, to tylko jedna dziedzina działalności Aleksandra Fudaleja. Pozostaje przecież jeszcze muzeum – jego wystawy, zbiory, ich opracowywanie. I tutaj kustosz znowu jest w otoczeniu młodzieży, czasem surowy – zawsze wymagający. W muzeum odbywają się prelekcje, ważniejsze lekcje historii dla młodzieży z Nowej Soli, Międzyrzecz i Zielonej Góry. Kustosz realizu-

LUDZIE I KONKRETY



Fotokopia listu Zarządu Głównego PTAN zawiadamiającego o nadaniu Aleksandrowi Fudalejowi godności honorowego członka Towarzystwa.

je konsekwentnie zasadę, że każda wycieczka musi być oprowadzona, młodzież musi wynieść rzetelną wiedzę o regionie. Wymagania te stawia młodemu zespołowi muzeum – stawia sobie.

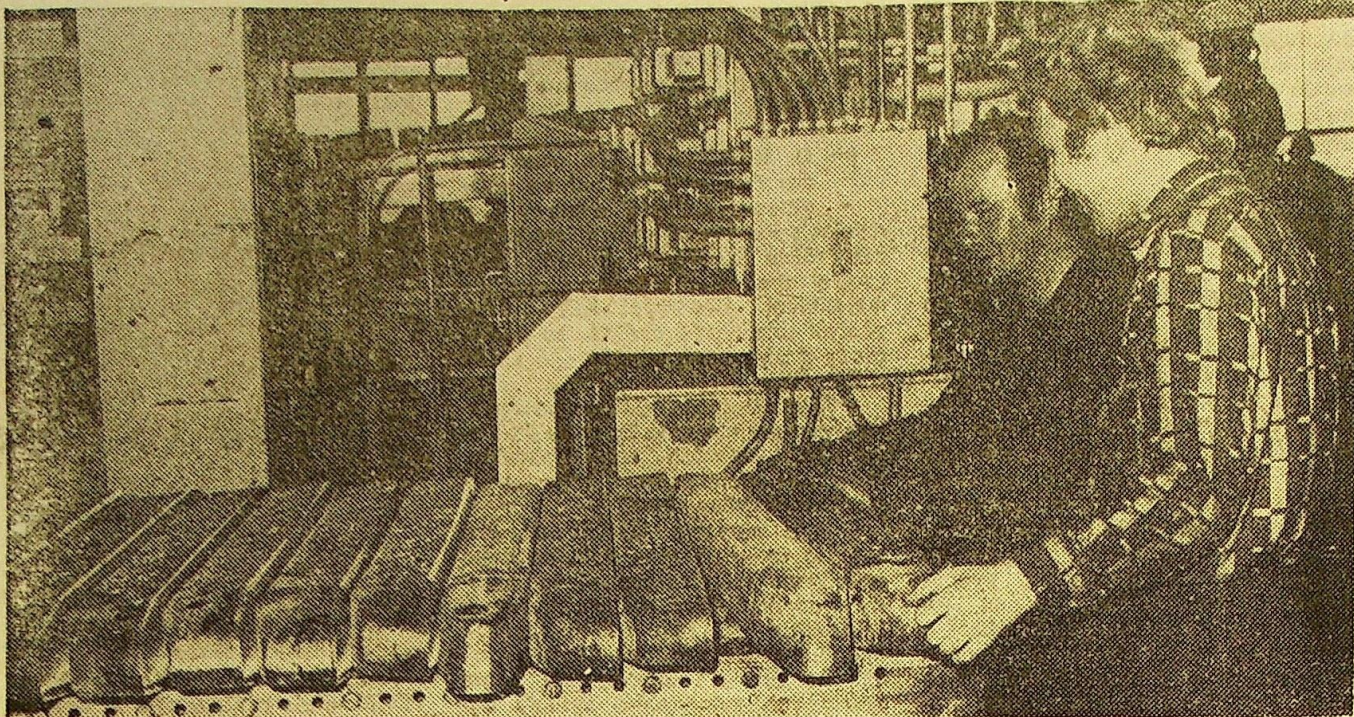
– Każdą rzecz, która jest przygotowywana muszę widzieć, sam prze-trawić. Uczę się i wiem, że nic nie umiem.

Zadziwia ta skromność u człowieka, któremu nauka historii regionu tak wiele zawdzięcza, który wie, że wielu swoich zamierzeń nie zrealizował. A zrobił przecież sporo. Godna uznania jest jego postawa:

– Chwalenie się, to przykra żenująca sprawa. Wszystko co robię, jest potrzebne społeczeństwu. Realizuję tylko mój skromny wycinek pracy. Tyle, co mi powierzono. Tyle, ile powinien robić każdy. Mówi pan, że jestem znany w Nowej Soli? Nie, nie jestem znany, nie udzielam się szeroko. Znani tu są inni. Mnie znają na tyle, na ile znają muzeum.

To jedno zdanie sumuje wszystko. Rysuje postać Aleksandra Fudaleja. Człowieka oddanego całym sercem swej pracy w muzeum, historii piastowskiego Śląska, wychowaniu młodzieży. Człowieka, który badając ową historię, sam stał się jej częścią. W nowosolskim Muzeum, w dziale historii współczesnej miasta, leżą w gablocie odznaczenia przyznane kustoszowi: Złota Odznaka Zasłużonego Obywatela Ziemi Nowosolskiej, Odznaka Tysiąclecia, Medal 50-lecia Towarzystwa Archeologicznego, Medal X-lecia PRL, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, Odznaka Przdownik Prac, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal Zasłużonego Działacza Kultury i sporo, sporo innych. To również historia miasta, muzeum...

Jeśli można powiedzieć, że umiłowanie zabytków przeszłości historycznej własnego narodu, regionu czy miasta – świadomość ich wartości poznawczej, to rzadka zaleta działacza kultury na jego terenie, to na pewno posiadał ją w pełni Aleksander Fudalej. Za rok kolejna sesja. Odwiedziłem ponad siedemdziesięcioletniego kustosa, gdy pracował nad dokumentacją poprzedniej sesji, przygotowywał się do następnej. Przy okazji załatwiał wiele innych spraw. Jak co dzień, jak od prawie trzydziestu lat. Pracowitych lat...



W TAKIEJ CHWILI

STANISŁAW PELCZAR

(dalszy ciąg ze str. 1)

MOŻE młodzi mieszkańcy Głogowa z tych emocji nie zdają sobie sprawy i może wielu z nich posądzi mnie o przesadę, jeśli napiszę, że tego wieczoru wielu ludzi w Głogowie miało łzy w oczach. Te łzy oznaczały wielkie wzruszenie i radość niepospolitą. Myślę i piszę o ludziach, którzy do Głogowa przyjechali w latach czterdziestych, o tych dźwigających przez długie lata resztki historycznej świetności piastowskiego grodu. Przez długie lata, ciężkie, nieefektywne, bez specjalnych i wielkich nadziei.

Redakcja „Konkretów” przyłącza się do gratulacji napływających do Głogowa. Wraz ze wszystkimi czytelnikami, mieszkańcami zagłębia miedziowego składamy również życzenia kolejnych sukcesów, które wzbogacać będą nasz region, wasze miasto i życie każdego głogowianina.

Kiedy stawali w Głogowie po wyzwoleniu okupionym krwią tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej i walczących w jej szeregach 56 Polaków, kiedy w Moskwie umilkło 12 salw armatnich ze 124 dział oddanych na cześć wyzwolicieli głogowskiej twierdzy, zastali ruiny. Miasto było zniszczone w 98 procentach. Nadal wybuchaly miny. Ale ludzie, którzy przyjechali do Głogowa — zostawali. Nie szukali szczęścia gdzieś dalej. Wielką rolę odegrały w tym pierwszym okresie jednostki II Armii Wojska Polskiego, które przejęły na swoje barki zadanie zagospodarowania wyzwolonych terenów.

W sierpniu 1946 roku powstał w Głogowie Społeczny Komitet Odbudowy Miasta. W każdą sobotę i niedzielę mieszkańcy Głogowa brali udział w masowych czynach społecznych. W tym samym roku samorządnie powstało „Stowarzyszenie Zde-

mobilizowanych Żołnierzy”, któremu sztandar ufundowała młodzież „Wici”. Z tych organizacji wykształcił się później Związek Osadników Wojskowych.

Można bez końca wymieniać inicjatywy społeczne podnoszone i realizowane z wielkim oddaniem w tamtych latach. Mieszkańcy miasta, w którym tylko 16 budynków mieszkalnych nadawało się po remoncie do zamieszkania, niosą finansową pomoc odbudowywującej się Warszawie. Rolnicy z głogowskiej wsi wysyłają na apel Ministerstwa Obrony Narodowej duży transport siana. Niosą pomoc ofiarom gradobicia. Mozołnie i z narażeniem życia (niewypały) porządkują własne miasto.

Tu, gdzie znajduje się teraz Osiedle Matejki, organizowano kiedyś wystawy rolnicze, to był wielki plac, na nim ustawiano maszyny, spędzano krowy i świny. Złośliwi, nawiązując do braku tak zwanej „miastotwórczej siły” żartowali wówczas: „Popatrzcie na ten plac, z Głogowa będzie dobry PGR...” Gdzież są dzisiaj ci promocy?

NAJWIĘKSZY „czynnikiem miastotwórczym” w Głogowie byli i są ludzie. Mozołnili się w latach pięćdziesiątych, bez cukierkowatych perspektyw, krzątali się w mieście tak jak mogli. Towarzyszyła im wielka pasja. Dodawali sobie nawzajem otuchy. Bo Głogów to był dla nich symbol. Niezwykajnie miasto — symbol wierności ojczyźnie, symbol nieustępliwej walki o polskość. Dzisiaj do tego wyróżnienia dodają jeszcze: oraz ośrodek nowoczesnego przemysłu, powstałego w wyniku socjalistycznych przemian społeczno-gospodarczych.

Miasto związane z imionami Chrobrego i Krzywoustego, o jego piastowskich dziejach uczą się młodzi Polacy na lekcjach historii. Współczesna historia Głogowa była również heroiczna. W okresie drugiej wojny światowej na ziemi głogowskiej hitlerowcy męczyli obywateli całej Europy. W rejonie zamku piastowskiego pogrzebano zwłoki dzieci polskich, które zmarły w czasie deportacji warszawskich powstańców. W Głogowie głęboką czią otacza się bohaterskie dzieci, te z roku 1109 i z roku 1944. Powstały dwa komitety społeczne: budowy pomnika dzieci głogowskich oraz budowy Domu Harcerza. Ostatnio połączono dwie piękne idee oraz reprezentujące je komitety społeczne i postanowiono zbudować Dom Harcerza, który będzie żywym i pięknym pomnikiem dzieci głogowskich.

W tym mieście, jak w żadnym innym na terenie zagłębia miedziowego,

w sposób piękny łączy się i spłytkowuje historię dla potrzeb dnia dzisiejszego.

Pieczolowicie zbiera się w Głogowie wszelkie pamiątki świadczące o życiu tego miasta i jego mieszkańców. Są one dzisiaj najwiarygodniejszym dowodem na wielkość dzieła głogowian. Można wiele mówić o mozołie Zasłużony działacz i niezwykle kronikarz Głogowa Walenty Nawrocki zaraz podsunie wam dokumenty i wyczerpienie, z których niezbicie wynika, że głogowianie wywieźli ze swojego grodu ponad półtora miliona metrów sześciennych gruzu. Niezależnie od dokumentów, których później długo szukać w różnych resortach, instytucjach w kronikarskich zapisach znajdziemy wszystkie istotne fakty.

A i to że miasto w 1946 roku liczyło zaledwie 1631 mieszkańców, w r. 1960 — 10 tysięcy, w 1970 — 20 tysięcy, a w 1973 — już 30 tysięcy. To, że dzięki społecznemu wysiłkowi, zbudowano cztery szkoły podstawowe, że pierwszą „Tysiąclatkę” na Ziemi Lubuskiej wybudowano właśnie w Głogowie w roku 1960 dzięki fundacji Śląskiego Okręgu Wojskowego. Z tych zapisków wyczytacie, że w 1960 roku produkcja przemysłowa ziemi głogowskiej zamylała się kwotą 250 milionów złotych, w 1970 wzrosła do 900 milionów, w ubiegłym przekroczyła siedem miliardów, a w tym roku znacznie przekroczy dziesięć miliardów złotych i Głogów dzięki temu wysunie się bezapelacyjnie na I miejsce w województwie zielonogórskim.

Więc kiedy pytałem Walentego Nawrockiego, Edmunda Maciejewskiego — przewodniczącego Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego, jego zastępcę — Mariana Ziętkiewicza oraz kierownika wydziału organizacyjnego Floriana Walderę o to, jak tłumaczą i jak interpretują tak wysokie odznaczenie nadane miastu, nie mieli żadnych kłopotów z wylizaniem wszystkich tytułów do dumy i satysfakcji, których ukoronowaniem i swoistym symbolem stało się to odznaczenie.

Zastępca naczelnika powiatu, Marian Zakrzewski podkreślił również znaczenie i rolę jaką odgrywa Głogów dzisiaj. Miasto, w którym zaplanowane kiedyś i zbudowane obwodnice komunikacyjne stały się wewnętrznymi ulicami. Rozwijające się, mimo wszystkich problemów, bardzo błyskotliwie.

Dzisiejszy Głogów jest miastem ludzi niecierpliwych, często wielu ma im tę niecierpliwość za złe, oni poznali jednak jej twórcze właściwości.

LISTY

„Żółwie tempo”

Dyrekcja Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Lubinie wyjaśnia, że sprawa poruszona w liście przez Obywatelkę Wiesławę Nowak, zamieszkałą w Lubinie, pl. Wolności 1/8 została zbadana i potwierdzono słuszność skargi. W liście swym Ob. W. Nowak nie podała, że w dniu 12 marca br. została przez ADM nr 1 powiadomiona pisemnie, że usługa nie zostanie wykonana w terminie ustalonym w umowie ze względu na brak niektórych materiałów. Trudności w zaopatrzeniu w materiały do zainstalowania urządzeń kąpielowych były i są bardzo duże (brak pieców kąpielowych typu „Junkers” na gaz ziemny zaazotowany, jaki jest dostarczany w Lubinie).

W pierwszym kwartale br. nie otrzymaliśmy ani jednego pieca. Zamówienie złożone na drugi kwartał potwierdzone zostało do realizacji na trzeci kw. br. O trudnościach tych Ob. W. Nowak była na bieżąco informowana przez ADM. W drugiej połowie miesiąca lipca bieżącego roku otrzymano część zamówionej ilości pieców gazowych typu „Junkers” i uzgodniono z Ob. Nowak, że do 10 sierpnia br. urządzenia kąpielowe zostaną zamontowane.

Za nieterminowe wykonanie usług z przyczyn od nas niezależnych serdecznie przepraszamy.

p.o. dyrektora
Aleksander Kasperski

„Stanać na miedzy”

Nawiązując do Waszego pisma L.Dz. RK-K-20/74 z dnia 21 maja 1974 r. dotyczącego opublikowanego w numerze 20 „Konkretów” artykułu pt. „Stanać na miedzy” uważamy podjęcie tego tematu za cenną i pożyteczną inicjatywę. Szereg przedsięwzięć czynionych bowiem przez administrację terenową spotyka się jeszcze z niewłaściwym zrozumieniem zagadnienia ze strony dyrekcji poszczególnych zakładów pracy.

Dość często odczuć można wyraźną niechęć zakładów pracy do młodych pracowników, niewłaściwe ich traktowanie, wyobrazmianie drobnych „potknięć” zatrudnionych absolwentów. W związku z tym w tej dziedzinie pozostało jeszcze dużo do zrobienia. Podjęty przez Was temat przeciwdziałania odpływowi wysokokwalifikowanej kadry z naszego terenu zasługuje chyba na okresowe omawianie na łamach Waszego tak powszechnie śledzonego czasopisma. Prowadzenie bowiem w tej sprawie „akcji”, podawanie pozytywnych przykładów właściwej adaptacji absolwentów wyższych uczelni bez wątpienia przyczyniłoby się do zmobilizowania dyrekcji zakładów pracy w kierunku pozyskiwania pracowników z wyższym wykształceniem i właściwego związywania ich z zakładem.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że zakłady pracy otrzymały polecenie opracowania do końca b.m. szczegółowych planów zapotrzebowania na kadry z wyższym wykształceniem na lata 1974—80 i docelowo do roku 1990. Plany te winny określać pożądane stany zatrudnienia, źródła pokrycia potrzeb zwłaszcza planowaną liczbę przyjęć absolwentów studiów stacjonarnych, przewidywaną liczbę osób uzyskujących wyższe wykształcenie w drodze ukończenia studiów wieczorowych i zaocznych, oraz środki zabezpieczające realizację przyjętych programów ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczenia niezbędnej ilości mieszkań. Programy, o których mowa wyżej, podlegają okresowej kompleksowej kontroli i ocenie ze strony administracji terenowej, przy podejmowaniu zaś decyzji dotyczących kierowania nowych pracowników uwzględniać się będzie realizację przez zakłady pracy planów zwiększenia nasycenia kadry z wyższym wykształceniem, wstrzymując dopływ pracowników w przypadkach nierealizowania tych programów.

Z up. naczelnika miasta
i powiatu Legnica
kierownik wydziału
zatrudnienia i spraw
socjalnych
mgr Krystyna Staszko-Duda

Kiedyś śpiewano o nich piosenki. W ostatnich tygodniach, przy okazji jubileuszowych uroczystości, przypomnieliśmy sobie i te piosenki, i klimat tamtych dni. Budowlani, których wówczas generalnie ludzie nazywali murarzami, byli bohaterami książek, filmów i sztuk teatralnych. Telewizja przypominała w ostatnich tygodniach kilka utworów tego rodzaju. Nie wspominam o tym po to, aby zastanawiać się nad ich artystycznym poziomem. Są one po prostu po latach świadectwem tamtego klimatu.

DZISIAJ nikt na co dzień nie nuci pieśni o budowlanych. Teraz rzadko się mówi i pisze o ludziach z budownictwa, raczej o budownictwie w ogóle. Dzisiaj budownictwo ma coś wspólnego z piosenką mimo wszystko. Podobnie jak na piosence, również na budownictwie „znają się” wszyscy.

Więc kiedy mówią o budownictwie, to posługują się albo optymistycznym obrazem wielkich placów budów, gigantycznymi konstrukcjami, albo przykładem bałaganiarstwa na jakiejś małej budowie. To są dwa sposoby patrzenia, dominujące w naszej publicystyce, oba bliskie i tak samo dalekie od prawdy, która jak kaže przysłowie często leży pośrodku.

Kiedy rozmawiałem z dyrektorem naczelnym Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie, Zdzisławem Kubiakiem — nie padło ani razu wielkie słowo o zawodzie. Nie mówiliśmy więc o romantyce i społecznej pozycji tego fachu. W takich rozmowach dominować muszą inne rzeczy. Być może jeszcze kilka lub kilkanaście lat temu, kiedy nasze budownictwo w porównaniu do obecnego poziomu prezentowało się bardzo słabo, takie posługiwanie się wielkimi słowami było modne.

Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie powstał 1 stycznia 1973 roku na bazie dawnego Lublińskiego-Legnickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W skład kombinatu wchodzi: Zakład Prefabrykacji, Zakład Robót Ziemnych i Inżynierskich oraz zakłady budownictwa ogólnego w Lubinie i w Legnicy.

W 1973 ROKU WARTOŚĆ robót budowlanych wykonanych przez kombinat wynosiła (bez usług i produkcji pomocniczej) 256 milionów złotych. Na rok 1974 przyjęto plan, który opiewał na sumę 301 milionów złotych. Po poprawkach oraz po uwzględnieniu zobowiązań podjętych przez załogę KBO zaplanowana wartość robót w roku bieżącym urosła do wysokości 400 milionów złotych. Wyniki pierwszego półrocza pozwalają przypuszczać, że i ta wielkość zostanie przekroczona. Kierownictwo kombinatu liczy na to, iż wartość robót budowlanych zamknie się w tym roku kwotą około 415 milionów złotych.

Celowo posługuję się tutaj bez przerwy tymi milionami, planami i nadziejami, które mieszczą się za liczbami. Przypominać to może „wyciąg z referatu”. Tak, pod warunkiem, że będziemy to wszystko recytować jednym tchem. Trzeba się zatrzymać, poczynić porównania. 256 milionów w ubiegłym, a ok. 415 w tym roku. Przecież można o budownictwie mówić różne rzeczy, ale takiej dynamiki przyrostu produkcji trudno nie zauważyć. Dobrze pracujące organizmy budowlane w naszym kraju osiągają dynamikę w granicach dwudziestu procent. Taki rozwój pociąga oczywiście za sobą określone trudności. Kombinat w Lubinie, wbrew pozorom, nie działa na jakichś specjalnych prawach, nie korzysta z żadnej klauzuli uprzywilejowania. Pracuje pod niebywałym naporem potrzeb, które stwarza przemysł miedzi-

wy, rozwijające się dzięki niemu miasta. Te potrzeby formułowane są w wystąpieniach przedsiębiorstw, organizacji politycznych i społecznych, władz, ale również przez tak zwaną opinię społeczną.

W tym roku Kombinat Budownictwa Ogólnego wybuduje 7323 izby mieszkalne (2985 w Lubinie, 2864 w Legnicy i 1474 w Polkowicach). Na przyszły rok zaplanowano 8543 izby. Oporając się na tradycji można przypuszczać, że ten plan zostanie skorygowany „ku

wój kombinatu (czytaj: budownictwa) uzależniony jest jednak w coraz większym stopniu od właściwego zabezpieczenia technicznego. Potrzebni są ludzie, potrzebny jest sprzęt i... rytmiczne dostawy materiałów.

Chciałbym to szczególnie mocno podkreślić. Zdaję sobie bowiem sprawę z tego (choćby sprawiedliwie powiedzieć muszę, iż nikt w samym kombinacie na to nie narzekał) jak niewdzięczna jest rola tak rozwijającego się przedsiębiorstwa.

Przecież pracują pod naporem potrzeb, integralnie związani z tym terenem najlepiej i po ludzku sami te potrzeby odczuwają. Sami więc, co jest bardzo nietypowe, występują o zwiększenie planowych zadań, przyjmują pozaplanowe budowy. Ich postawa budzić więc musi społeczny szacunek, ale w pracy liczą się również poza szacunkiem inne jeszcze rzeczy. Łatwiej wy-

ZAMIAST PIOSENKI

ANDRZEJ STANKOWSKI



Praca budowlanych w sposób zasadniczy decyduje o rozwoju regionu. Zdjęcie ilustruje trzy rzucające się w oczy fazy rozwoju Lubina. Fot. Krzysztof Raczkowski

górze”. Jeśli więc pozostaniemy przy tych liczbach i porównaniach, łatwo o wniosek, że budowlani dokonują rzeczy wielkich. Ale przecież podniosą się głosy, że to przecież „za mało w stosunku do potrzeb”. W tym ostatnim zdaniu jest tyle samo prawdy, co w poprzednim.

Wśród ludzi kompetentnych mówi się więc już dzisiaj, że KBO powinien „przerobić” w przyszłym roku ok. 600 milionów złotych. A więc znowu zakłada się dynamikę wzrostu w granicach 50 procent. Znowu znacznie przekraczającą najwyższe wskaźniki krajowe. Przedstawiciele miejscowych władz, ludzie kierujący się troską o harmonijny rozwój regionu, zdają sobie jednak sprawę z tego, że nawet ten niebywały przyrost nie rozwiąże kłopotów. Formułują więc zadania jeszcze śmielej. Bo budownictwo to przecież nie tylko mieszkania. Aby, powiadają, nie nastąpiło niebezpieczne zachwianie pomiędzy budownictwem mieszkaniowym a towarzyszącym, trzeba sięgnąć do 800 milionów złotych.

To są poważne środki, liczyć się one muszą w skali województwa i kraju. Rozwój przedsiębiorstwa budowlanego, takiego jak lubiński KBO, nie może odbywać się w sposób typowy dla kraju. To co już osiągnięto jest, nie boję się użyć tego słowa, sukcesem. Dalszy roz-

stępować o dodatkowe przydziały sprzętu i inną jeszcze pomoc z pomocy przedsiębiorstwa, któremu się zwiększone zadania narzuca z góry. Wtedy łatwiej licytować się (w interesie regionu oczywiście): zrobimy to, ale dajcie nam... i tak dalej. Tutaj sytuacja wydaje mi się być odwrotna. Być może myślę się, niechaj mnie ktoś, jeśli nie mam racji, poprawi. Piszę o tym, bo warto abyśmy formułując potrzeby, „naciskając”, zdawali sobie również sprawę z położenia „naciskanego”. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu również nieszablone i liczne inicjatywne władz miejscowych, które zmierzają właśnie do rzeczowej transmisji tych wszystkich potrzeb i okoliczności na wyższe szczeble władzy.

Te zabiegi mają na celu stworzenie wokół budownictwa w zagłębiu miedziowym właściwego klimatu. Nie może on być oczywiście uzależniony od deklaracji tylko, ale od konkretnych postanowień i odczuwalnych zmian. Taki właśnie klimat tworzą swoją pracą sami budowlani z KBO. Oto konkretne przykłady:

18 stycznia br. oceniono, że istnieją możliwości skrócenia budowy szpitala w Lubinie. Zobowiązali się, że pa-

LUDZIE I KONKRETY

wilon łóżkowy oraz część zaplecza oddana zostanie do zagospodarowania przez służbę zdrowia przed lipcowym świętem. Słowa dotrzymali. To ogólne przyspieszenie pozwoli na wcześniejsze oddanie do użytku całego szpitala. Obecnie budowlani liczą, że z całego zadania wywiążą się przed przyszłorocznym świętem lipcowym. Warto przypomnieć, że ostateczny termin w pierwszej wersji planu przewidywał zakończenie budowy na dzień 31 grudnia 1976 roku.

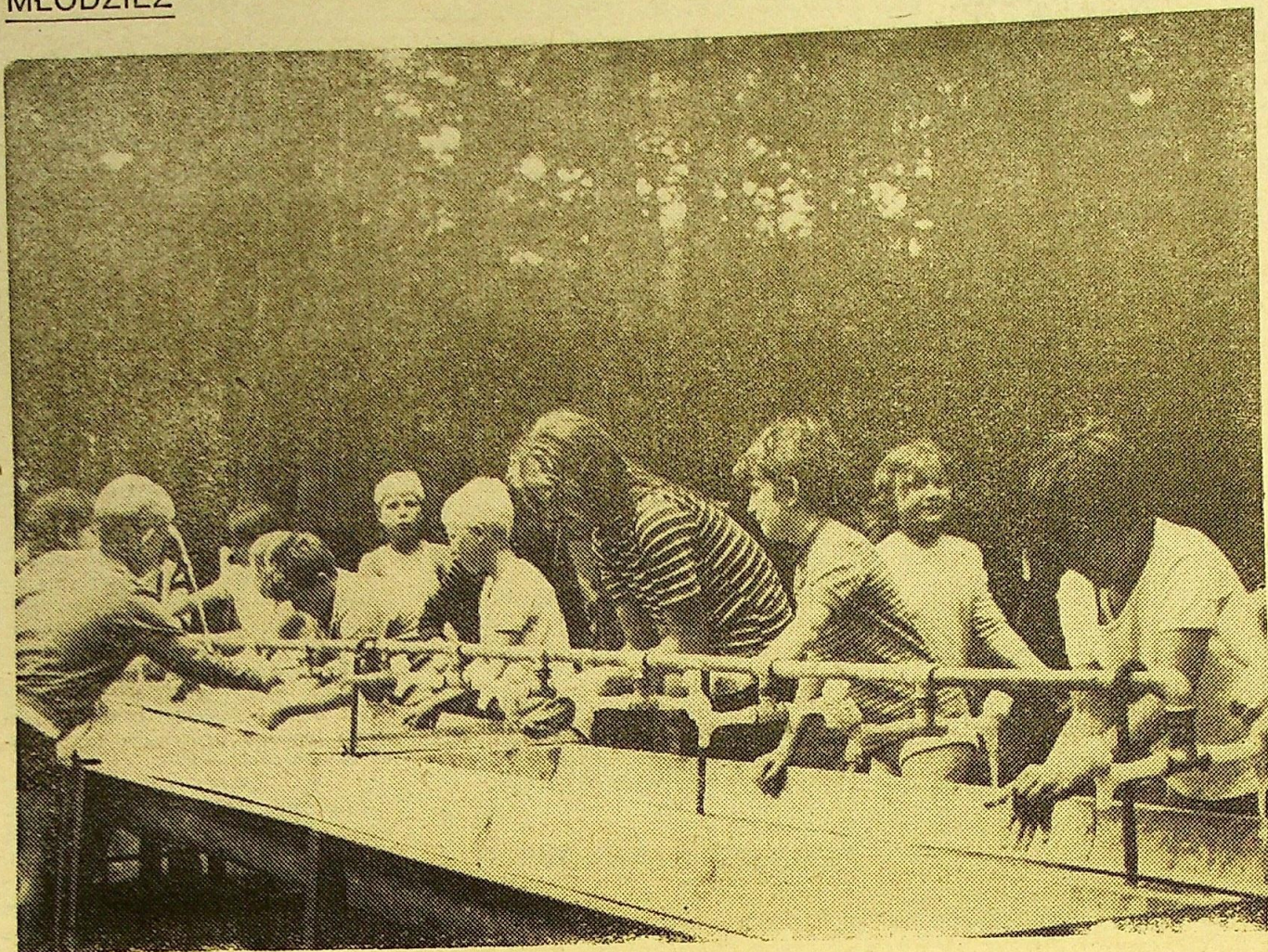
Również w styczniu tego roku, wychodząc naprzeciw społecznym potrzebom, Kombinat Budownictwa Ogólnego zobowiązał się oddać do użytku szkołę w Polkowicach. Oczywiście w grę wchodził sam budynek szkolny (bez basenu i sali gimnastycznej — zostanie to wybudowane już po rozpoczęciu działalności szkoły). Zadanie wydawało się niewykonalne. Przecież nie było zamówionych prefabrykatów, nie było dokumentacji... Byli ludzie znający potrzeby. W tych dniach szkoła zostanie przekazana inwestorowi do zagospodarowania.

Takie przykłady zasługują na uwagę. Wskazują one niezbitcie na nasze możliwości. Nawet wówczas, kiedy występują tak zwane obiektywne trudności. Wystarczy, że wszyscy partnerzy właściwie będą angażować się w postawione zadanie. Wtedy przedsięwzięcia nierealne na pierwszy rzut oka kończą się szczęśliwie.

OCZYWIŚCIE nie można pominąć w tych organizatorskich i ogólnych rozważaniach ludzi, w rękach których spoczywa los każdego śmiałego zadania. Trudno w tym miejscu wymienić wszystkich ludzi „konkretnych roboty”. Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady montażystów: Franciszka Podgajnego; murarzy: Stanisława Krzyżki i Ryszarda Stanisławka; cieśli: Antoniego Krzesaja i Józefa Gacy; monterów konstrukcji: Ryszarda Szmita, Jana Karpucia, Krzysztofa Bąka, Romana Wysockiego, Czesława Susia, Mieczysława Kijewskiego, Damiana Kurzawskiego, Michała Rozdzielskiego; operatorów sprzętu: Jerzego Sobczaka, Edwarda Kreisa, Henryka Marka, Franciszka Draczyńskiego, Michała Kurosa. Wiele słów uznania należy się za dobrą robotę kierującym budową szpitala w Lubinie, Zbigniewowi Białkowi i Edwardowi Sabacie. Kierownikom budowy: Władysławowi Warcholakowi i Jerzemu Sołowskiemu; majstrom: Józefowi Gwoździowi, Janowi Skalcowi, Józefowi Chlipale, Henrykowi Dziąszkowi, Zbigniewowi Boryczce i Józefowi Hybickiemu.

Można długo wymieniać nazwiska wyróżniających się pracowników, Franciszka Jaworskiego, Krzysztofa Petki, Władysława Skotnickiego, Konstantego Siwego, Pawła Skalca... Zdają sobie doskonale sprawę z tego, że ich praca w sposób zasadniczy waży na rozwoju tego regionu. Budowlany fach w zagłębiu miedziowym nabrał nie spotykanej wartości. Wiedzą o tym.

Może ten artykuł nie satysfakcjonuje wszystkich, którzy się z budownictwem stykają na co dzień. O budownictwie mówią przecież wszyscy. Nim jednak zabierać będziemy głos w tej sprawie, zanim zaczniemy oceniać i wyrażać własne poglądy, weźmy pod rozwagę również poruszone tutaj problemy. Są one być może nieefektywne, ale przecież determinują pracę ludzi, którzy kształtują oblicze tej ziemi.



Czego dusza zapraagnie

CZESŁAW PAŃCZUK

NAJWIĘKSZYM bezsprzecznie organizatorem wypoczynku dzieci i młodzieży jest ZHP, a w ramach HARCERSKIEJ AKCJI LETNIEJ hufce legnicki i lubiński, od lat, przodują w województwie. Równie wysokie lokaty uzyskują pozostałe hufce naszego zagłębia. Najważniejsze punkty programu harcerskiego lata to: „Bieszczady-40”, „Srebrna Góra”, obozy, podobozy, Nieobozowa Akcja Letnia, półkolonie („Lato w mieście”), rajdy i wyieczki. Zaprezentujemy niektóre z tych form:

„Bieszczady-40” — długofalowa akcja ogólnozwiązkowa. Jej założeniem jest zbudowanie nowej aglomeracji turystyczno-wypoczynkowej. Całość prac zaplanowano na 10 lat. Tak więc na 40-lecie PRL, w 1984 roku, Bieszczady zmienią całkowicie swój dotychczasowy wygląd. Powstanie Bieszczadzki Park Narodowy. Hufiec legnicki skierował do tejże kampanii około 80 osób. W Lubinie zaś trwają przygotowania do wysłania 100-osobowej grupy harcerzy. W akcji „Bieszczady-40”, w specjalistycznych obozach pracują młodzi fachowcy. Dodajmy, iż harcerze dolnośląscy zajęci są finalizacją własnej akcji „Srebrna Góra”. Ich wieloletnia praca kończy się wspaniałym sukcesem.

Legnicka organizacja harcerska ma swój obóz w Zaborówcu, w lesie, nad jeziorem, na granicy Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Składa się

on z 5 podobozów. Wypoczywa w nich młodzież zgodnie z zainteresowaniami i wiekiem. Hufiec lubiński rozbił swoje namioty w Wygnańcach, pow. Wschowa, nad jeziorem Dąbie (nazwa miejscowa). Tu system organizacji obozów różni się nieco od legnickiego. Na poszczególne turnusy składają się: I — szczyty Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej — młodzież szkół ponadpodstawowych; II — gminne związki poszczególnych drużyn pow. lubińskiego; III — młodzież szkół podstawowych miasta Lubina oraz każdorazowo kolonia wuchowa.

Życie w Wygnańcach i Zaborówcu tętni podobnym rytmem. Młodzież udziela się społecznie na rzecz miejscowej ludności (akcja „Chleb”). Wykonuje sumiennie zadania harcerskie, bierze udział w rajdach, zwiadach i biegach patrolowych, zdobywając przy okazji sprawność harcerskie. Młodzi chętnie korzystają z tzw. „dni samodzielności”. Zaprowiantowani, małymi grupkami, ruszają wówczas, gdzie „ich oczy nosą” po to, by po 24 godzinach zameldować się w obozie.

Po całodziennych zajęciach programowych można obejrzeć filmy wyświetlane przez kino objazdowe. W razie deszczu obozowicze mają do dyspozycji kilka świetlic, gdzie mogą przeczytać prasę, obejrzeć telewizję lub zagrać w warcaby... Biblioteki obozowe służą obfitym zestawem literatury. Można również wpaść na kawę i ciastko do wcale nie maleńkich kawiarenek. Tutaj głównie traci się kieszonkowe...

Stała, rozległa i bardzo popularna pozycja programu pobytu stanowią zajęcia sportowo-rekreacyjne, a przy słonecznej aurze można też skorzystać z plaży i sprzętu pływackiego.

Harcerze powiadają, że nie mogliby nawet marzyć o takim wypoczynku, gdyby nie pomoc zakładów pracy. Młodzież lubińska wiele zawdzięcza PBMPK, PBKRM, PBK —

Częstochowa, ZG „Lubin”, dykcji KGHM. Legnicka z kolei Hucie Miedzi, LSM, FPN, „Hance”, „Milanie” oraz Spółdzielni Inwalidów „Piast”. Na obozach wypocznie po 1200 uczniów z obu powiatów.

Dzieci, pozostające na wsi objęte są coroczną Nieobozową Akcją Letnią. Przebiega ona pod hasłem „lata kolorowych skarbów”. Oprócz „Świąta Młodych” partycypują w niej „Tele” i „Radioferie”. Zastępy NAL działają we wszystkich niemal wsiach. Zastępowi prześcigają się w pomysłach. Wypełniają czas swoim koleżankom i kolegom różnymi pożytecznymi zabawami, jak np. zbieranie starych sprzętów gospodarstwa domowego. Hufiec ZHP w Lubinie zamierza nawet urządzić wystawę tych staroci. I kto wie, czy nie doczekamy się stałej ekspozycji tego typu?

W przeciwieństwie do przedstawionych form HAL, niepokoi niepopularność półkolonii w mieście. A szkoda. Przecież prócz interesujących zajęć, opracowanych i prowadzonych przez pedagogów — dzieciom zapewnia się bardzo dobre posiłki. Całość nie kosztuje wiele. Czy rodzice nie byłiby spokojniejsi, gdyby tam ulokowali swoje pociechy?

Amatorom przygód i wędrówek — ZHP proponuje udział w rajdach krajowych i zagranicznych. Właśnie wrócili harcerze I LO i TS w Legnicy z 25-dniowej wędrówki po Bułgarii i Węgrzech.

Tegoroczne harcerskie lato ma, w wydaniu zagłębiowskim, olbrzymi rozmach. A trzeba również wiedzieć, że jest to jedynie prolog do roku harcerskiego 1974/75, który rozpoczyna się 1 września. Bo przecież ZHP — nie samym HAL-em żyje...

KŁOSY NA WAGĘ MILIONÓW

TEGOROCZNE, trudne zniwa osiągała półmetek. Od kilku lat dolnośląska młodzież uczestniczy gromadnie w akcji „Każdy kłos na wagę złota”. Gdy ruszono z tą kampanią, ZSMW bazował głównie na swoich członkach. Teraz, w ramach Federacji SZMP, z pomocą spieszy cała młodzież. Przewiduje się, że w roku bieżącym ok. 55 tys. Dolnoślązaków weźmie udział w pracach polowych. W powiatach legnickim i lubińskim pracować będzie po ok. 3 tys. osób. Lubin chce utrzymać prymat w województwie. Legnica nie chce być gorsza.

Do akcji przygotowywano się od paru miesięcy. Pozwoliło to dokładnie ustalić listy osób i przedsiębiorstw rolnych, oczekujących pomocy. Zabezpieczono park maszynowy KR i MBM, zorganizowano pogotowie techniczne POM. Młodzi pracownicy służby zdrowia przeprowadzają badania kontrolne wiejskich dzieci. Młodzież z Zakładów Energetycznych w Legnicy, utworzyła pogotowie energetyczne. Dziewczeta z ZSMW, prowadzą wiele świetlic, dziecińców i zielonych przedszkoli. Nie bez znaczenia jest liczny udział ZMS-owców i harcerzy. Ci ostatni wykonują rozkaz naczelnika ZHP — Jerzego Wojciechowskiego — akcję „Chleb”.

Pomagają również studenci odbywający praktyki wakacyjne. Na młode ręce mogą liczyć nie tylko PGR-y czy Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, ale przede wszystkim rolnicy indywidualni: inwalidzi, samotni, kombataneci. Listy potrzebujących pomocy ustalają gminy w porozumieniu ze ZBoWiD-em.

Zdarza się, że rolnicy ci wprost nie wierzą, że znalazł się ktoś, kto służy im bezinteresowną pomocą. Później do ZP ZSMW napływają takie proste listy, jak ten:

„Jak najserdeczniej dziękuję za pomoc w zniwach. Ze względu na mój stan zdrowia nie mógłbym wykonać tej pracy”. — Jarosław Bielecki, Ogonowice, pow. Legnica.

Potrzebujący pomocy przy zbiorach plonów zawsze ją znajdują. Nie tylko zresztą przy sprzecie zbóż, ale również okopowych (np. akcja „Ziemniak”).

ZP ZSMW w Lubinie, w ubiegłym roku, po raz pierwszy była współorganizatorem akcji „Kamień”, czyli zbierania z pól uprawnych owych niepotrzebnych „dodatków”. Zgromadzony w ten sposób materiał przekazano na cele budowlane.

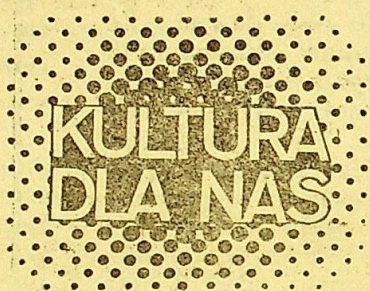
Szlachetna rywalizacja młodzieży cieszy. Z roku na rok walka o chleb, o każdy kłos zatacza szersze kręgi.

* Nie wszystkich działaczy zraza okres lata. W polkowickim „Górniku” ruch jak przez cały rok. Dla swoich stałych bywalców Ośrodek Kultury przygotował ciekawy program.

W ramach III Olimpiady Hotelu Robotniczych ZG „Polkowice”, odbył się w środę, 7 sierpnia, turniej międzyhotełowy pt: „XXX-lecie PRL”. 28 sierpnia odbędzie się kolejny, tym razem poświęcony osiągnięciom sportu polskiego w XXX-leciu. Miłośników szachów oczekują w dniach: 9, 13, 16, 20 i 30 sierpnia kolejne rozgrywki w ramach Indywidualnego Turnieju Szachowego. 14 sierpnia, melomani słuchać będą mogli koncertu nagrań stereofonicznych. 21 sierpnia, w tradycyjnym cyklu spotkań ze znanymi wykonawcami, recital wokalo-aktorski Jana Pietrzaka z kabaretu „Pod Egidą”.

20 sierpnia zaś rozpoczynają się Igrzyska Młodzieży Górniczej Hotelu Robotniczych w piłce nożnej. Przez cały miesiąc „Górnika” proponuje atrakcyjne filmy w kinie studyjnym. Tak więc mimo upałów, tradycyjnego obniżenia lotów placówek kulturalnych, przysłówowego sezonu ogórkowego, polkowiccy organizatorzy kultury nie próżnują. Oby tak w innych miastach zagłębia...

slm



Sekcja fotograficzna złotoryjskiego Domu Kultury, kierowana przez Bolesława Hubera, wyszła z kolejną ciekawą propozycją. Otóż w salach PDK trwa ekspozycja najciekawszych fotogramów obrazujących miasto w XXX-leciu Polski Ludowej. Choć kaniuka wypędza ludzi z sal wystawowych i muzeów, jednak obejrzenie tej wystawy gorąco polecamy. Należy się pospieszyć, gdyż ekspozycja czynna będzie tylko do połowy sierpnia.

* Na krótko przed zakończeniem roku szkolnego, legnicki miłośnik amatorskiej Melpomeny uczestniczyli w dwóch spektaklach grupy, działającej od października 1973 roku w Liceum Ogólnokształcącym. Zespół, noszący nazwę „Proscenium”, przedstawił prawie godzinny program o dość bogatym ładunku intelektualnym i nietradycyjnej formie scenicznej. Jakkolwiek zarzuty postawione w dyskusjach pod adresem realizatorów były mocne i nie pozbawione racji, nie zniechęcały chyba zespołu, a wręcz przeciwnie — zmuszały do dalszej pracy. Obyśmy po wakacjach mogli temu zaświadczyć.

*

W legnickim Biurze Wystaw Artystycznych trwa kolejna międzynarodowa wystawa fotograficzna: „Homo-74”, poziom prezentowanych prac jest wysoki. Zapraszamy do obejrzenia jej. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny omówienie ekspozycji.

W okresie wakacyjnym otrzymujemy od czytelników sporo pocztówek z pozdrowieniami z najdalszych zakątków kraju. Ostatnio przesłali je nam młodzież i wychowawcy MPK z Legnicy, przebywający na obozie w Pogorzeli — Niechorzu, członkowie sekcji tenisa stołowego „Konfexu” z obozu kondycyjnego w Lipianach oraz pięściarze MKS „Zagłębie” Lubin z obozu w Nędzicy, serdecznie dziękujemy.

felieton filmowy

„Od dzieciństwa wyobrażałem sobie wnętrze duszy jak wilgotną, drgającą membranę w czerwonych odciśnięciach” — powiedział w wywiadzie reżyser Ingmar Bergman, podczas realizacji filmu „Szepty i krzyki”. Filmu w kolorze ciemnej czerwieni. Opowieści o ludzkiej duszy.

Akcja toczy się u schyłku ubiegłego wieku. Nie jest to jednak ważne bo fabuła, anegdota, to dla Bergmana jedynie punkt wyjścia do rozważań o problemach ponadczasowych. Za tło tych rozważań wybrał pomalowane na czerwono wnętrza pałacu nad jeziorem Malar, wybrał piękne dziewiętnastowieczne stroje i melancholijną porę — schyłku lata? Ieseni? W tym tle umieścił cztery kobiety, każda im cierpieć, nienawidzić, klamać, kochać. Pomieścił jawę ze snem, by wydobyć prawdę o duszach tych kobiet. A tym samym prawdę samotności. O niemożności porozumienia się człowieka z człowiekiem.

„Szepty i krzyki” to również opowieść o przemijaniu. O milnących zwierzęcych krzykach agonii, o cichnących po każdym skończonym życiu śladach.

Jest w tym filmie okrucieństwo, które nie pozwala mieć żadnej nadziei. Intymna chwila obnażonej serdeczności zostanie zapomniana. Uwielbienie w konwenansie życia nie pozwoli na żaden luksus szczerości i prawdy. Małe i duże, pozłacane i posrebrzane, ozdobne i szare zegary na pewno osiągną tę godzinę, która przerwie bezsilne szepty i krzyki.

Bergman nie daje recepty na życie. Nie podpowiada w co wierzyć, jak kochać. On tylko w filmie — zwierciadło pokazuje to, co jest w

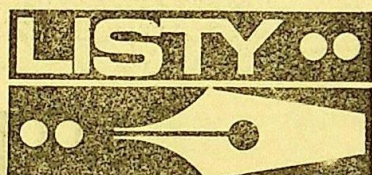


„SZEPTY I KRZYKI”

nas najbardziej skryte, najbardziej tajemne. O czym często nie chcemy sami nic wiedzieć. On tylko opowiada, jak w pięknych parkach, w pięknych salonach, pięknych sukniach nie potrafimy być szczęśliwi. Główne role w filmie „Szepty i krzyki” grają cztery wielkie aktorki kina szwedzkiego, cztery wielkie, ulubione aktorki Bergmana: Harriet

Anderson, Ingrid Thulin, Liv Ullman, Kari Sylwan. Ich gra jest oszczędna w doborze środków, pełna niedomówień, a przecież tak ekspresyjna, że niemal widać na ekranie wybebeszone wnętrza duszy. Nie bez przesady krytyka nazwała ten film „kwartetem kobiet”.

ZOFIA GEBHARD



„Cena cierpliwości”

Na wstępie pragniemy podziękować redakcji za zainteresowanie się sprawami naszego zakładu w Legnicy. Zasadniczą sprawą, jaka została poruszona w artykule jest przeprowadzenie remontu kapitalnego budynku kartonazowni. Remont ten zadecyduje o zwiększeniu produkcji rynkowej i w zasadniczy sposób poprawi warunki pracy załogi. Zlecenie na prace remontowe zostało wstępnie przyjęte na 1975 r. przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Legnicy z zastrzeżeniem, że ostateczna decyzja w tej sprawie zostanie podjęta pod koniec br.

Z-ca Dyrektora
ds. Technicznych
mgr inż. Waldemar Szukiewicz

Proponuję

Szanowna Redakcjo! Sprawa, której dotyczy mój list, należy do drobiazgów, ale tych, które umilają życie. Konkretnie mówiąc proponuję, aby nasze sklepy (spożywcze, cukiernicze, mięsne) miały oprócz numerów również nazwy. Przyjemniej będzie poinformować kogoś, że na przykład biszkopty są w „Markizie”, a obsługa w „Serdelku” jest bardzo miła. Nie wiem jak inni, ale ja nieprędko kojarzę sobie gdzie jest np. sklep nr 21, a gdzie 20. Bardziej jestem ciekawa, czy moja propozycja będzie miała zwolenników.

Z wyrazami szacunku
Stała Czytelniczka

„Zabezpieczyć zamek”

Urząd Gminy w Rudnej zgadza się z autorem listu i Waszą Redakcją odno-

nie zabezpieczenia zamku w Chobieni. Wyżej wymieniony zamek stanowi zabytek, który jest pod opieką Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Całkowity remont wyżej wymienionego obiektu szacuje się na około 15 milionów złotych. Tymczasowe zabezpieczenie otworów drzwiowych i okiennych wyniesie około 150 tysięcy złotych. Trzeba zamurować dwa otwory drzwiowe i pięćdziesiąt dziewięć otworów okiennych w piwnicach i na parterze. Wydatek jest znaczny, a na ten cel Urząd nasz nie posiada środków finansowych.

Ze względu na dożynki powiatowe, które odbędą się w Chobieni w dniu 15 września br. uczynimy wszystko, by uzyskać część środków na zakup materiału, a prace murarskie wykonamy w czynnie społecznym.

Naczelnik Gminy Rudna
Władysław Podbucki

Mylna interpretacja

W odpowiedzi na list Czytelniczka ujętym wyjaśniamy, że Ob. Kazimiera Rytowska poosta zatrudnienie w Kombinacie Ogrodniczym w Małomicach w dniu 2.IV. br. W dniu 12 i 13 kwietnia została uznana za niezdolną do pracy i otrzymała zwolnienie lekarskie o symbolu 781. Za ten okres nie otrzymała zasiłku chorobowego, ponieważ nie przepracowała wymagane go okresu, tj. 28 dni. Roszczenia o zapłatę za dalsze dni nieobecności z powodu choroby wymienione w liście Czytelniczki, są słuszne. Zasiłek chorobowy za te dni został wypłacony na skutek mylnej interpretacji przepisu instrukcji o zasiłkach chorobowych.

Za okres nieobecności w pracy z powodu choroby w dniach 14, 21 do 25, 29 i 30 maja oraz 1 czerwca br. wypłaciliśmy zasiłek w kwocie 481 złotych w dniu 16 lipca.

Państwowe Gospodarstwo Rolne
Kombinat Ogrodniczy
Małomice
Główny księgowy
Tomasz Dopart

„A jednak się udał”

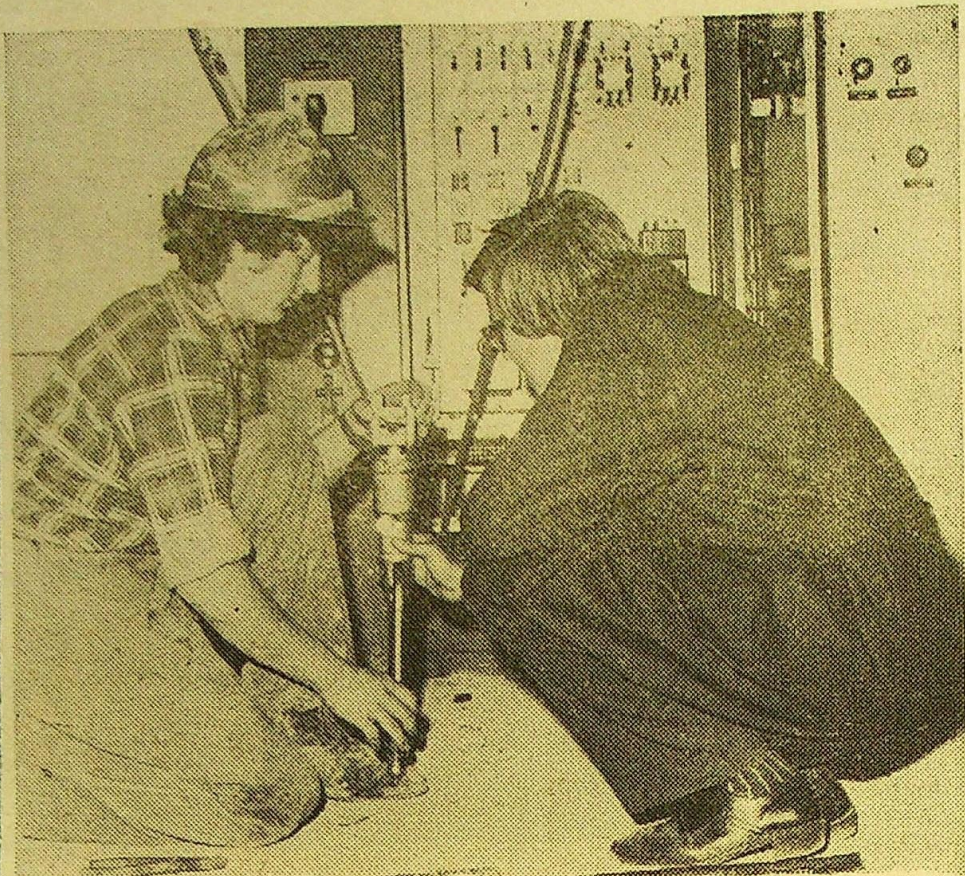
Nawiązując do artykułu zamieszczonego w numerze 30 Waszego tygodnika, w którym zarzuca się MPK w Legnicy podstawienie zbyt małej ilości autobusów do przewiezienia uczestników

festynu górniczego — dykcja MPK w Legnicy pragnie wyjaśnić, że według posiadanych informacji komunikację na trasie Lubin — Zalew Małomicki w dniach 20—22.VII.1974 r. miał zapewnić Zakład Transportu KGHM w Lubinie. O powyższym poinformowano czytelników Waszego poczynego tygodnika w notatce zamieszczonej na str. 7 w numerze 29 „Konkretów” z dnia 19.VII.74 r.

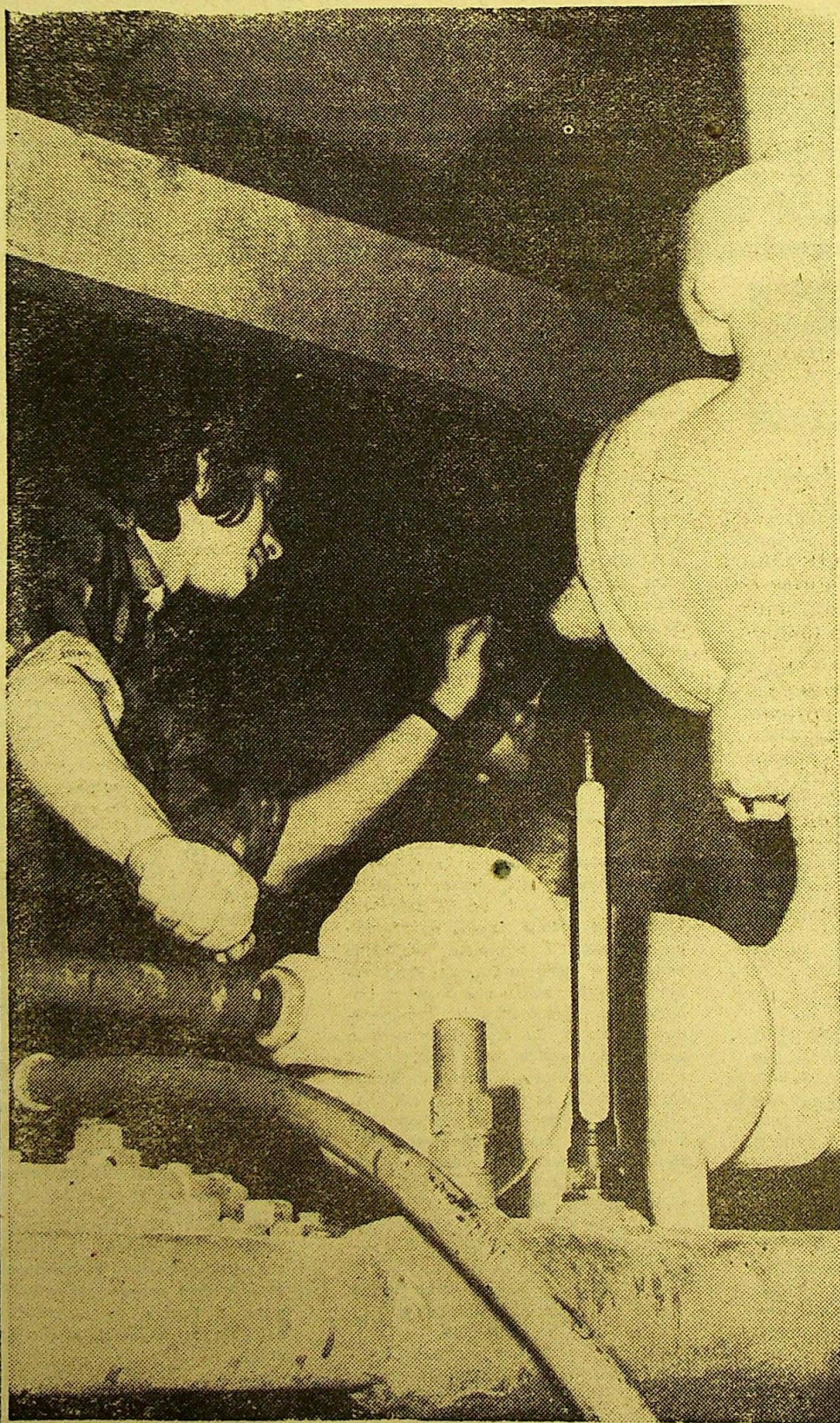
W dniu 18.VII.74 otrzymaliśmy pisaną prośbę z Zakładu Transportu KGHM w Lubinie o zabezpieczenie dowozu mieszkańców Lubina do Ośrodka Wypoczynkowego w Małomicach autobusem kursującym z częstotliwością co 30 minut i wyposażenie tego pojazdu w odpowiednie tablice kierunkowe. Z okazji obchodów „XXX-lecia PRL” przedsiębiorstwo nasze przystąpiło do organizacji uruchomienia linii „zielonych”, oraz rozlicznych wycieczek dla zakładów pracy i organizacji społecznych. Ponadto wielu naszych pracowników miało wzięcie spędzenia wolnego dnia pracy w gronie swych rodzin w związku z wypracowaniem wolnego dnia przypadającego w dniu 20.VII.74 r. W powyższej sytuacji trudno nam było przyjąć jakiegokolwiek dalsze zadania przewozowe. Tym bardziej, że nie zaplanowane. Mając jednak na uwadze ogrom przedsięwzięć organizacyjnych festynu górniczego oraz wagę odpoczynku świątecznego dla załóg Waszego terenu uruchomiliśmy i utrzymaliśmy przez 3 kolejne dni świąteczne komunikację z częstotliwością 30 minutową, zgodnie z sugestią Zakładu Transportu KGHM, do którego należał obowiązek zabezpieczenia komunikacji festynu.

W świetle powyższych faktów stanowisko autora artykułu, krytykujące nasze przedsiębiorstwo za niewłaściwe zabezpieczenie przewozu uczestników festynu z Lubina do Małomic wydaje nam się co najmniej dziwne i krzywdzące.

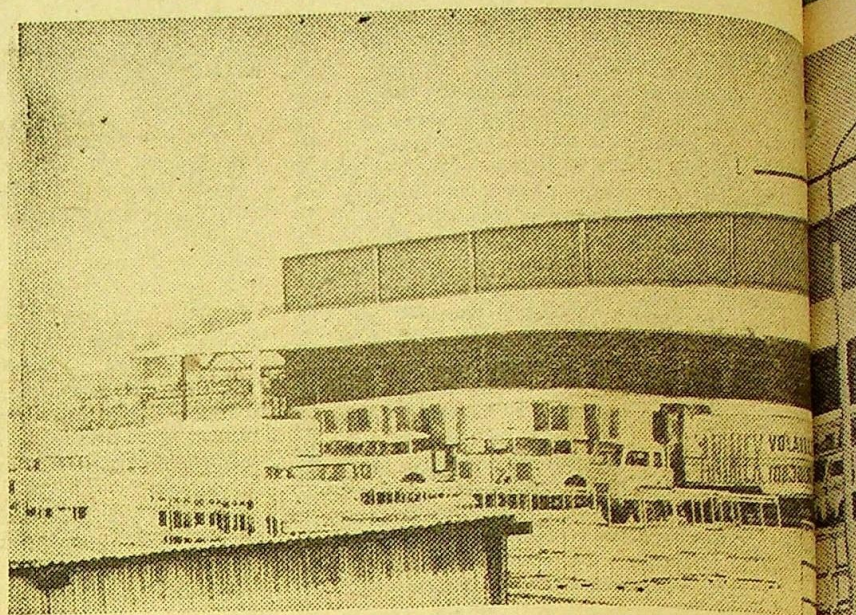
Z-ca Dyrektora
ds. Techniczno-Exploatacyjnych
inż. Konrad Misz



Na hali mrozonek trwają jeszcze prace wykończeniowe. Specjaliści z „Elektromontażu” Jerzy Szypacz i Tadeusz Mlak przy szafie sterowniczej.



Brygadzieta maszynowni, „serca chłodni”, Leszek Świątalski wraz z maszynistą Zbigniewem Barczakiem sprawdzają szczelność zaworów potężnej sprężarki.

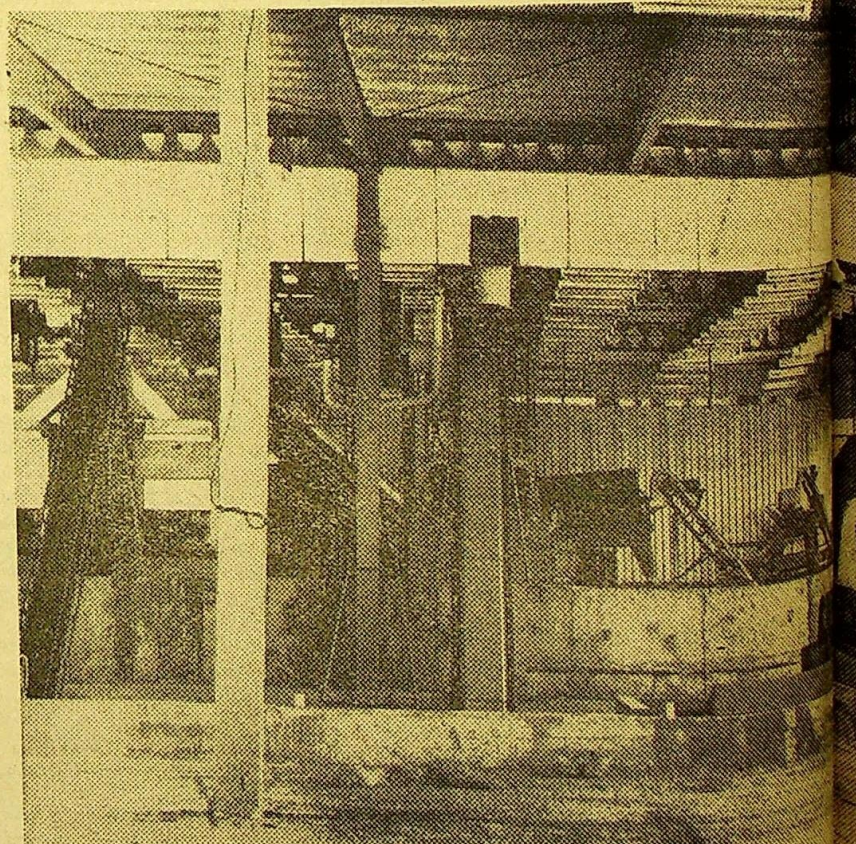


Pierwsze potężne wozy chłodnicze podjechały pod rampę.

NA REALIZACJĘ tej inwestycji zagłębie miedziowe oczekiwało od dawna. Ze wszelkich miar słuszną była więc decyzja władz państwowych o lokalizacji wielkiego zakładu chłodniczego w Legnicy. W przeddzień lipcowego święta, po ponad dwudziestomiesięcznym — znacznie skróconym — cyklu inwestycyjnym, budowniczowie przekazali oficjalnie obiekt do eksploatacji. Był to akt jedynie symboliczny, gdyż już na tydzień przedtem komory chłodnicze przyjmowały pierwsze dostawy mięsa i masła. Obecnie trwają jeszcze prace wykończeniowe, montuje się ostatnie urządzenia, dokonuje niezbędnych poprawek. Za niewiele dni teren chłod-

ni przestaną już opuszczać góry, się normalnie, tymi najniższymi wiedzieć?

Legnicka lodownia, dawności 20 lat, czterech lat typ. Bez wątpliwości. Znać n. nych poprosi komór, lości, przede wszystkim rządzeń, cnie, importowa z chodniej, stalowej klaszary, dzimej, miły in-



Już niedługo na tej linii w hali mrozonek praukowac się będzie

Prace przeróżne...

zestawu być placem budowy, zczą wykonawcy — rozpocznie normalna produkcja. Cóż warto o naszym zakładzie zagłębiać?

Chłodnia Składowa, o wysokości 20 tysięcy ton, jest jednym z takich obiektów w kraju. Wątpię — najnowocześniejsza. Znać różni się od budowlanych nie tylko pojemnością, ale i wysoką jakością urządzeń. Obok maszyn importowanych z krajów Europy zamierzają również swą produkcję kłócić z innymi sprzętami z Za-

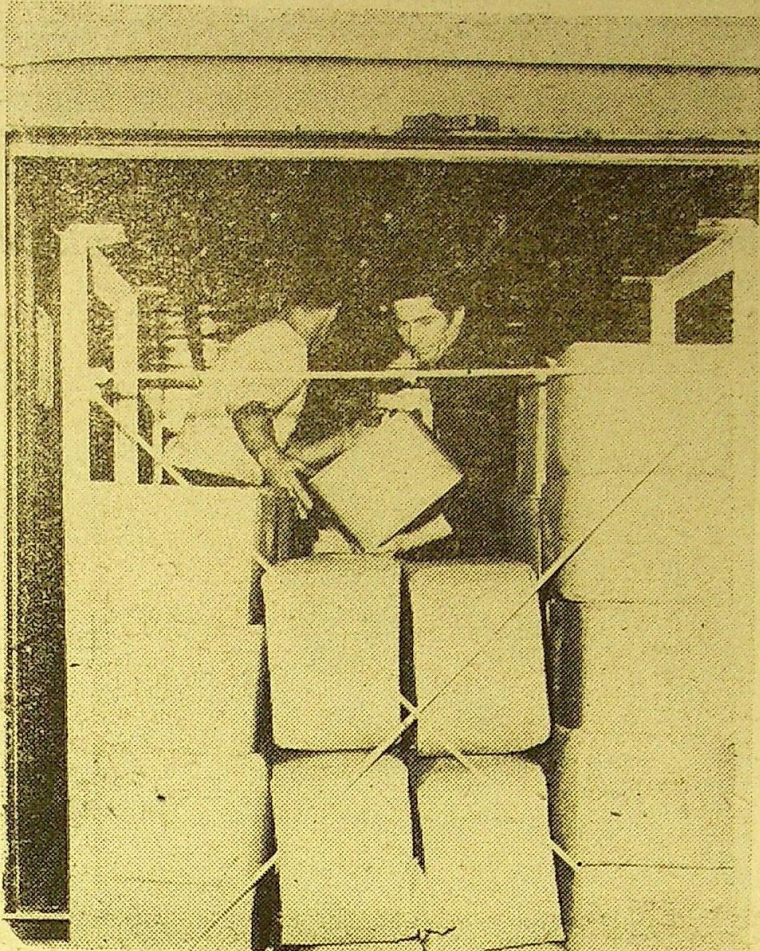
kładów im. Szatkowskiego w Krakowie.

Na długo przed oddaniem chłodni do eksploatacji we Wrocławiu, Wałbrzychu, Lublinie i Olsztynie rozpoczęło się szkolenie przyszłej, młodej załogi. Sporo specjalistów, inżynierów i techników oddelegowano na okres rozruchu zakładu i pierwszych miesięcy produkcji z Wrocławia i Wałbrzycha. W chwili uruchomienia zakładu załoga liczyła około 140 osób o średniej wieku do 27 lat! To tylko początki. Do końca roku 1975 zatrudnienie wzrośnie do 350 osób. Stanie się to możliwe dzięki uruchomieniu linii produkcyjnej mrożonek: groszku, fasoli, szpinaku, marchwi i truskawek, a w najbliższej przyszłości również wyrobów garmażeryjnych. Godny uwagi jest fakt, że chłodnia zapewniła sobie bezpośrednie dostawy świeżych warzyw z legnickich PGR-ów. Zbiorów dokonywać się będzie własnym nowoczesnym sprzętem chłodni.

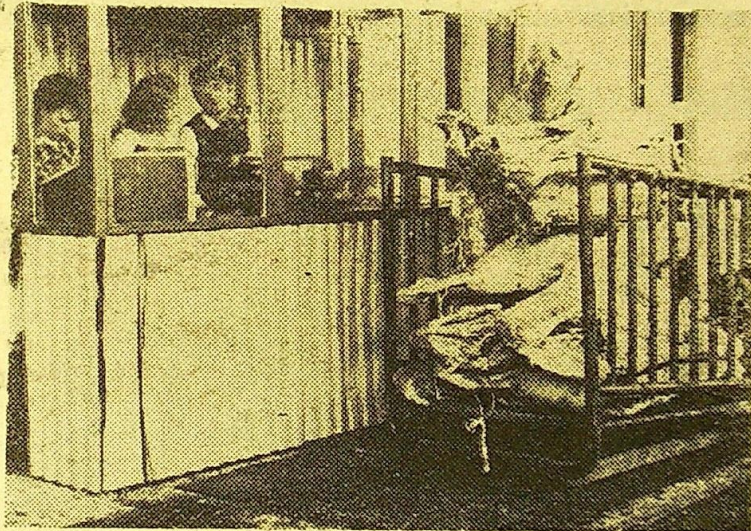
Trudne są pierwsze dni pracy legnickiej „jedynaczki”. Z jednej strony niezbędne prace wykończeniowe, z drugiej ambicja jak najszybszego dojścia do pełnej wydajności. Zaczęły się też pierwsze kłopoty: kolej nie koordynuje dostaw produktów, podstawia po kilkanaście wagonów na raz na bocznicę. Do późnej nocy trwa więc ich rozładunek. W budynku administracyjnym duża prowizorka — wiele spraw dopiero w stadium organizacji. Brakuje elementarnych urządzeń łączności z wydziałami produkcyjnymi, ba, z centralami handlowymi w kraju: telefonów, dalekopisów. Wszyscy liczą, że w niedługim czasie sytuacja ulegnie znacznej poprawie, a załoga się ustabilizuje. Obecny stan jest normalny. Takie są początki każdego nowego zakładu. Już teraz możemy być jednak zadowoleni: chłodnia zaspokoi na pewien czas potrzeby zagłębia miedziowego, a także zachodniej części naszego województwa. Do naszych sklepów częściej trafiać będą świeże towary, nie powinno też zabraknąć poszukiwanych wiosną mrożonek. Załozce młodej legnickiej chłodni życzyć tylko wypada jak najlepszych efektów w pracy i wielu wzorcowych patronackich sklepów w miastach LGOM.

Zdjęcia: Krzysztof Raczekowiak

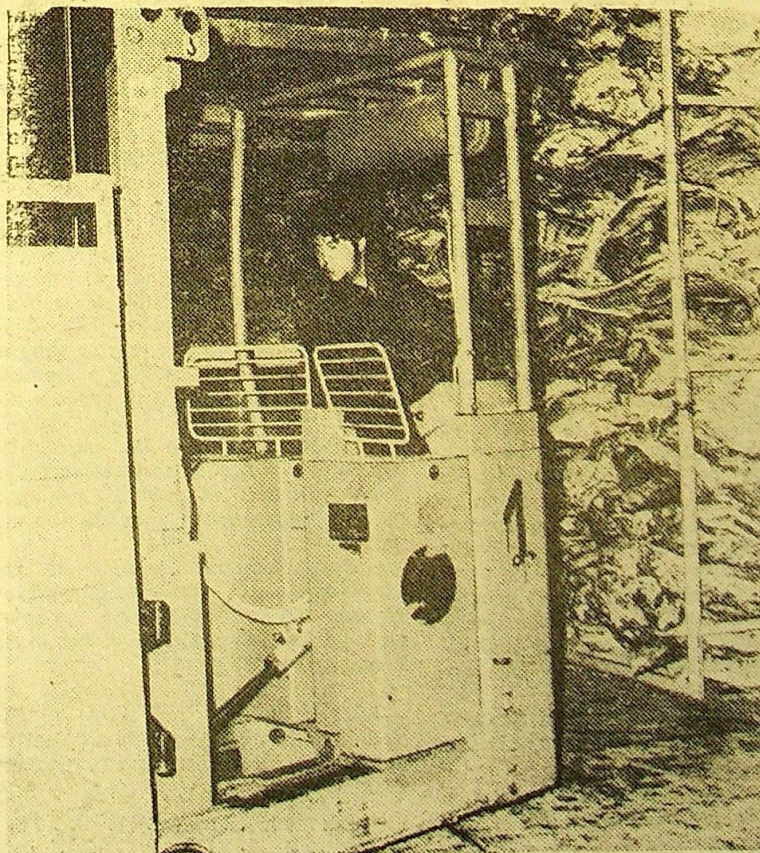
Tekst: Stanisław Małecki



Przy wyładunku towaru z samochodu pracują Antoni Słowik i Bogumił Lubrant.



Wprost z wagonów mięso trafia do olbrzymiej komory chłodniczej. Po zważeniu przy pomocy specjalnej maszyny odbywa się składowanie towaru. Tym posłusznym wysoko wydajnym podnośnikiem steruje Henryk Witkowski.



nowe zapasy na zimę.

W następnym numerze „Konkretów” rozpoczniemy druk wspomnień Stanisława Grędzińskiego, znakomitego polskiego sportowca — lekkoatlety. Mistrz Europy w biegu na 400 metrów (Budapeszt — 1966 r.), z wykształcenia inżynier budownictwa, pracuje obecnie w Lubinie.

Dzisiaj rozmawiamy z nim o sporcie w zagłębiu miedziowym.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

STANISŁAW GRĘDZIŃSKI:

TYLKO W TEN SPOSÓB

— Wybacz mi, że zabieram się do rozmowy o sporcie, mimo że nie jestem dziennikarzem sportowym.

S.G.: Byłeś za to sportowcem.

— Tak, przypominam ci, mistrzu, że dwa razy z tobą wygrałem.

S.G.: To było na początku.

— Później przecież Grędziński przegrywał bardzo rzadko i to raczej mało ważne zawody.

S.G.: Istotnie, nigdy nie starałem się wygrywać za wszelką cenę. Wolałem przygotowywać formę na te najważniejsze zawody. Takie, które dają znaczący medal, tytuł, a więc dużą satysfakcję. Mimo wszystko pierwsze spotkania z królową sportu najmiej wspominałem. To był piękny okres.

— Ale najpiękniejszy był chyba dzień na stadionie w Budapeszcie, kiedy w porywającym biegu pokonałeś zdecydowanie całą europejską czołówkę 400-metrowców?

S.G.: Można takich dni wyliczyć więcej. Był Budapeszt, był Meksyk, były Ateny, były mistrzostwa Polski... O tym, że taki, a nie inny dzień w karierze sportowej zalicza się do pięknych decydują nie tylko wyniki, nie tylko medale.

— Te wszystkie dni poznają czytelnicy „Konkretów” czytając twoje wspomnienia. Chciałbym, żebyśmy teraz porozmawiali o tym, co cię zajmuje dzisiaj.

S.G.: Pracuję w Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM, czy chcesz rozmawiać o budowie?

— Nie, chcę rozmawiać o twoich związkach ze sportem obecnie.

S.G.: One są teraz bardzo luźne. Uprawiając sport nie zapomniałem o życiu. W tym samym czasie, kiedy zajmowałem się wyczynowo lekką atletyką zdobyłem dwa dyplomy: technika górnictwa, a następnie inżyniera budownictwa. W tak zwanym międzyczasie zdążyłem odbyć czynną służbę wojskową. Może warto podkreślić, z myślą o młodych czytelnikach, że ucząc się i studiując nie korzystałem z przywilejów. Kiedy wchodziłem na egzamin to na indeksie miałem napisane: Stanisław Grędziński, a nie mistrz Europy. Mówię o tym, bo wiele osób bardzo często inaczej wyobraża sobie te sprawy. To prawda, że godzenie sportu z pracą i nauką nie jest takie proste. Kilka razy nawet szkoleniowcy mówili mi w Warszawie: „albo olimpiada, albo studia”. Ja nigdy tak tych rzeczy nie stawiałem i uważam, że ludzie zwracający się do mnie w ten sposób nie mieli racji.

— Pewnie zależało im, abyś zdobył olimpijski medal za wszelką cenę.

S.G.: Teraz mam zawód i pracę, a na brak sportowych sukcesów też nie narzekam.

— Spotkałem cię ostatnio na zebraniu sprawozdawczym Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Zagłębie” Lubin. Więc chyba nadal masz kontakt ze sportem.

S.G.: Udzielam się trochę w sekcji lekkoatletycznej, ale to nie jest to czego można by się było spodziewać.

— Jak mam to rozumieć?

S.G.: Klub nie pracuje na takim poziomie, na jakim mógłby pracować — lub może lepiej — powinien pracować, jeśli się zważy znaczenie mia-

sta, regionu, miejscowego przemysłu. Czy to nie dziwne, że po tylu latach klub noszący nazwę „Zagłębie”, usytuowany w Lubinie nie posiada siedziby z prawdziwego zdarzenia. Nie wspominać już o bazie sportowej. To są rzeczy bez których można tylko marzyć o sporcie. Może zacząłem tę wypowiedź w zbyt ciemnych kolorach, bo przecież można mówić również i o osiągnięciach. To wszystko prawda. Tylko trzeba pamiętać, że te osiągnięcia nie są proporcjonalne do możliwości i... potrzeb. Tak, potrzeb. Zagłębie miedziowe potrzebuje wielkiego sportu.

— Też uważam, że sport, ten wielki, pozwoliłby szybciej zintegrować społeczeństwo zagłębia.

S.G.: Tak, ale wielkiego sportu nie można zrobić „partyzanckimi metodami”. Jeśli do tego czasu sport zagłębiowski zanotował jakieś sukcesy, to tylko dzięki kilku zapalonym działaczom. A nie dzięki zorganizowanemu działaniu. Jedyne szanse dla sportu w zagłębiu, dla wielkiego sportu, jest forsowanie specjalizacji w poszczególnych ośrodkach zagłębia oraz wspólne działanie. Ja zdaję sobie sprawę z trudności, ale powtarzam, tylko w ten sposób możemy osiągnąć wyniki. W przeciwnym razie będziemy mieli w każdym mieście kluby na wojewódzkim poziomie i będziemy się nawzajem „tłuc” o któreś tam miejsce w tabeli regionalnej.

— Może warto doprowadzić do spotkań z zainteresowanymi działaczami, kompetentnymi ludźmi?

S.G.: Tak, z tym jednak, że to pierwsze spotkanie powinno być bardzo kameralne. To powinno być spotkanie ludzi znających się na sporcie, mających coś do powiedzenia i dysponujących autorytetem. Dopiero po tym pierwszym można zorganizować drugie już oficjalne i na nim podjąć konkretne, obowiązujące ustalenia, utworzyć coś na kształt społecznej rady koordynującej poczynania klubów w całym zagłębiu.

— Recepta wydaje się być bardzo prosta, a z realizacją prostych recept bywają największe trudności.

S.G.: To jest jedyny sposób. Dobrej sekcji nie zrobi jedno miasto, jeden zakład, musi istnieć klimat w całym regionie, a i w województwie nawet. Dopiero wówczas można liczyć na sukcesy.

Poza tym musi się również ruszyć sport szkolny! Przecież tutaj nie organizuje się zawodów szkolnych w lekkiej atletyce. Pamiętasz jak to wyglądało dziesięć lat temu w Wałbrzychu, Wrocławiu, Jeleniej Górze? Przecież my trafiliśmy do kadry, do reprezentacji właśnie z takich zawodów! Ja nie mówię o imprezach organizowanych raz albo dwa razy w roku, od wielkiego święta. Zaraz ktoś powie, że nie ma stadionu, albo miejsca na nim. Nie ma, to organizuje się przełaje, wychodzi się w teren. W kwietniu, w maju powinno się organizować kilka takich wielkich biegów, w których startowałyby tysiące uczniów. W takich biegach odkrywa się talenty i to nie tylko talenty dla lekkiej atletyki. Ja tutaj nie odkrywam Ameryki, bo tak się pracuje w wielu miastach Polski. Właśnie w tych, które mają wielki sport. I między innymi dzięki temu, że to robią. Przyznam się, że tej indolencji w sporcie szkolnym nie rozumiem. Poza tym warto przypomnieć, chociaż zabrzmiało to jak slogan, że sport wychowuje i również dlatego szkoły nie powinny z tego środka wychowawczego tak łatwo rezygnować.

— Przecież tak wiele mówimy o sporcie masowym, zabiegamy o niego.

S.G.: No właśnie o takim sporcie mówię. Bo to jest wstęp do olimpijskich medali, mistrzostw świata, do ekstraklasy krajowej i światowej.

— Wypada sobie życzyć, aby sportowcy zagłębia jak najszybciej do tej ekstraklasy trafili.

S.G.: Szanse są, trzeba je wykorzystać.

ROZMAWIAŁ:

STANISŁAW PELCZAR



Bagażnik dla wróbli?

Z usług PKS-u korzystam często ale czegoś podobnego do tej pory nie spotkałem. 23 lipca br. chciałem przyjechać ze Zmigrodu do Lubina autobusem relacji Milicz—Lubin (m rejestracyjny 57-63-XC, nr boczny 93280) z żoną i dziećmi jedno — 2,5 roku, a drugie 2 miesiące, w wózku. Na moją prośbę kierowca odpowiedział, że wózków nie przewozi. Gdy spytałem po co ma bagażnik odpowiedział, że „dla wróbli aby tam siadały”. Prosiła go też żona, będąca w autobusie z dziećmi, lecz kierowca odmówił i zaproponował, aby wózek zostawiła w Zmigrodzie, a jak jej nie pasuje to niech wysiada i czeka na następny, który przyjedzie o godz. 19.45. A jak tu czekać z małymi dziećmi pół dnia? Ja musiałem się stawić tego dnia w pracy na godz. 15.00. Nie mogłem sobie pozwolić na opuszczenie dnia pracy, gdyż niedawno się ożeniłem i jestem na dorobku. Wziąłem więc tak-sówkę i przyjechałem do Lubina nie za 50 a za 380 złotych. Zaznaczam, że w autobusie nie było przepelnienia, a wózek można było złożyć przy tylnym wejściu, z którego i tak nikt nie korzysta, gdyż w drzwiach nie ma klamki. Po przyjeździe udałem się do dyspozytorki, aby się dowiedzieć, w jaki sposób tę sprawę wyjaśnić. Niestety, nie potrafiła mi nic powiedzieć tylko patrzyła na tego kierowcę (prawdopodobnie nazywa się Dudek). Kierowca, choć nie był o nic pytany, zaproponował, abym z rachunku zgłotał roszczenie i dodał „jak chcesz abym ci wyjaśnił to wejdź ze mną do środka”. Skończyło się na tym, że straciłem 380 złotych, aby przyjechać z dziećmi i zdążyć do pracy.

Z poważaniem
Wasz Czytelnik
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

„Sposób na przezornych”

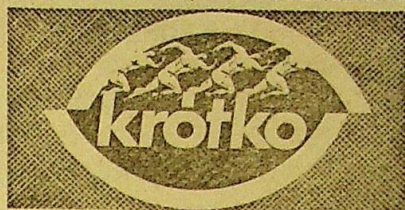
Nawiązując do zamieszczonych listów pt. „Fory dla trunkowych” i „Sposób na przezornych” Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Miasta i Powiatu w Legnicy informuje, iż z powodu braku możliwości ustalenia opisanych w artykułach faktów, nakazano dyrekcji WPHS przeszkolenie pracowników wymienionych w publikacjach sklepów.

Z up. naczelnika
Inż. Marianna Klimczak
kierownik wydziału

Nawiązując do notatki prasowej uprzejmie zawiadamiamy, że w powyższej sprawie przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, które potwierdziło słuszność listu czytelnika. Klienta przeproszono i zwrócono mu równowartość butelek, za które pobrano kaucję, zaś sprzedawcy udzielono kary porządkowej (upomnienia), zwracając równocześnie uwagę kierownikowi sklepu nr 24, aby tego rodzaju uchybienia w przyszłości nie miały miejsca.

Redakcji „Konkretów” dziękujemy za przekazanie uwag, które pozwoliły dyrekcji przedsiębiorstwa na wyeliminowanie uchybień w pracy sklepu.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego we Wrocławiu Oddział w Legnicy
Dyrektor
mgr Stanisław Puławski



Po kilkutygodniowej przerwie wystartowali do mistrzowskich spotkań piłkarze dolnośląskiej klasy wojewódzkiej. Poszczególne spotkania poprzedzono uroczystymi otwarciem sezonu. Bardzo efektownie wypadło ono w Legnicy, gdzie miejscowa Miedź podejmowała Pafawag Wrocław. Przed pierwszym gwizdkiem sędziego pożegnano dwóch zasłużonych zawodników Legnicy Andrzeja Bzdyka i Władysława Kupecia wręczając im puchary i dyplomy.

Przez następne 90 minut widzowie z dużym zadowoleniem oglądali grę znacznie wzmocnionej Miedzi. W zespole ym pojawiły się aż cztery nowe twarze. Drużynę zasilił najlepszy bramkarz grupy północnej II ligi Kazimierz Motylewski z Avii Świdnik. W zespole Miedzi pierwszy mecz rozegrał najlepszy snajper ostatniej edycji rozgrywek klasy okręgowej Tadeusz Narbutowicz ze Stali Chocianów oraz Witold Synoradzki z Avii Świdnik i Henryk Kaliś z Piasta Nowa Ruda. Legniccy piłkarze rozegrali bardzo dobry pojedynek wygrywając 3:0 (2:0). Pierwsze bramki strzelił Azbukowski, Kaliś i Michalak. Wynik mógłby być znacznie większy, gdyby nie brak zgrania. Wydaje się, że w następnych meczach piłkarze Miedzi zaprezentują się z jeszcze lepszej strony. Po dokonanych wzmocnieniach zespół ten stał się na odegranie czołowej roli w rozpoczętych rozgrywkach klasy wojewódzkiej.

Dobrze wystartowały także zespoły Zagłębia Lubin i Chojnowianki. Lubinianie pokonali w Jeleniej Górze beniaminka MZKS (dawny Chemik) 1:0 (1:0) zdobywając bramkę ze strzału Koniecznego. Chojnowianka gościła natomiast czołowy zespół klasy wojewódzkiej Piast Nowa Ruda i wygrała 3:1 (2:0). W meczu tym bramki dla gospodarzy zdobyli: Rabanda, Domagała i Wrotny. Nie powiodło się natomiast dwóm pozostałym zespołom naszego regionu. W wyjazdowym meczu BKS Bolesławiec musiał uznać wyższość Victorii-Baryt Wałbrzych 0:2 (0:1). W takim samym stosunku Stal Chocianów przegrała w Stroniu z miejscowym Kryształem.

W pozostałych spotkaniach padły następujące rozstrzygnięcia: Lotnik Wrocław — Górnik Wałbrzych 0:0, Olimpia Kamienna Góra — Bielawianka 2:2, Odra Wr. — Lechia Piechowice 4:1, Włóknarz Wrocław — Śląsk Ib Wrocław 3:2.

1. Odra Wrocław	2:0 4:1
2. MIEDZ LEGNICA	2:0 3:0
3. CHOJNOWIANKA	2:0 3:1
4. Victoria-Baryt	2:0 2:0
5. Kryształ Stronie	2:0 2:0
6. Włóknarz Wrocław	2:0 3:2
7. ZAGŁĘBIE LUBIN	2:0 1:0
8. Bielawianka	1:1 2:2
9. Olimpia Kamienna Góra	1:1 2:2
10. Górnik Wałbrzych	1:1 0:0
11. Lotnik Wrocław	1:1 0:0
12. Śląsk Ib Wrocław	0:2 2:3
13. MZKS Jelenia Góra	0:2 0:1
14. Piast Nowa Ruda	0:2 1:3
15. BKS BOLESŁAWIEC	0:2 0:2
16. STAL CHOCIANÓW	0:2 0:2
17. Lechia Piechowice	0:2 1:4
18. Pafawag Wrocław	0:2 0:3

W drugiej kolejce spotkań, 11 sierpnia, odbędą się następujące mecze z udziałem drużyn zagłębia miedziowego: BKS Bolesławiec-Włóknarz Wrocław, Stal Chocianów-Olimpia Kamienna Góra oraz Miedź Legnica-Lotnik Wrocław.

Cztery spotkania klasy wojewódzkiej zostały przełożone na inny termin z uwagi na rozpoczynające się rozgrywki szczebla centralnego o Puchar Polski. Weźmie w nich udział również lubińskie Zagłębie. Sympatyków piłki nożnej zapraszamy do obejrzenia ciekawego pojedynku Zagłębia z poznańską Wartą. Odbędzie się ono w najbliższą niedzielę o godzinie 17.00 na nowym stadionie ZG „Lubin” przy Lotniku. Piłkarzy Zagłębia, którzy razem z Górnikiem Wałbrzych i Bielawianką tak wysoko awansowali w tym tradycyjnym i niezwykle popularnym pocharze stać się na zwycięstwo i zakwalifikowanie się do dalszych rozgrywek. (slg)

WAKACJE W POWIETRZU

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Tekst: TOMASZ BOGDANOWSKI

NIE TRAFILI tutaj przypadkowo. W trakcie rozmów z nimi, poznają ich drogę do lotnictwa. Każdy na swój sposób motywuje ten wybór, ale każde opowiadanie nieodmiennie kończy stwierdzenie, że właśnie teraz marzenie materializuje się na lotnisku Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

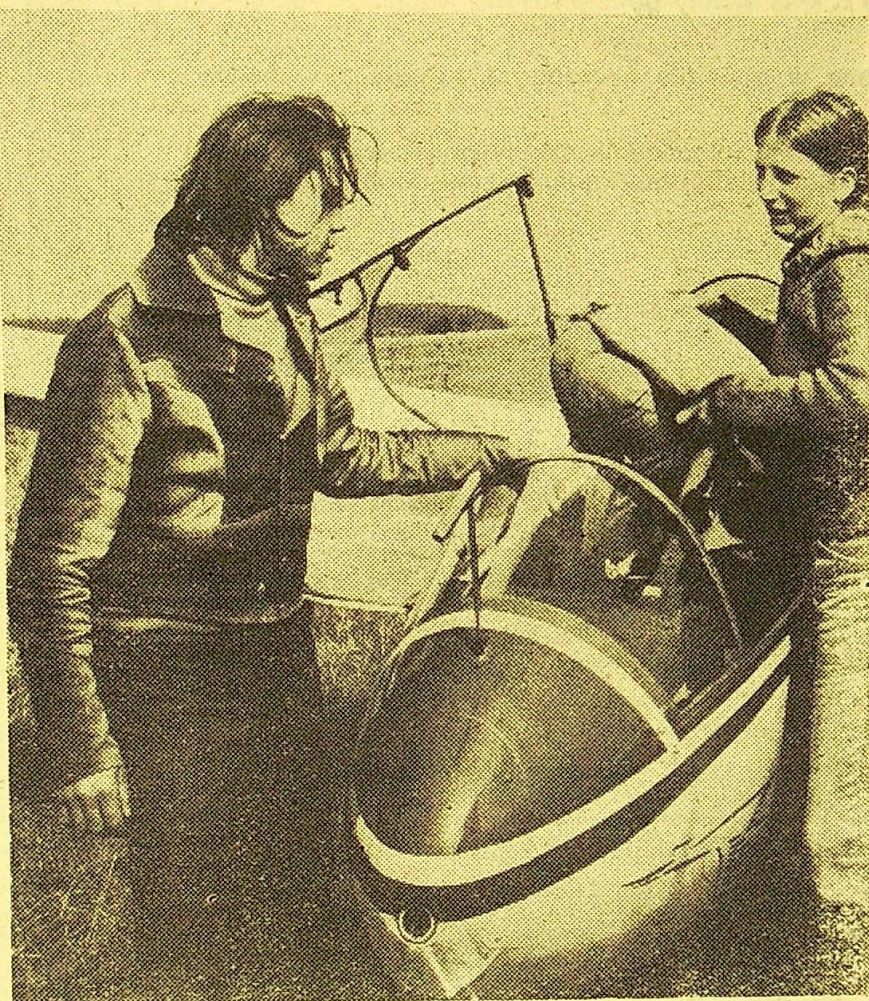
Dwudziestu trzech adeptów sztuki szybowcowej, zdobywa pierwsze umiejętności pilotażu. Mieszkają w Głogowie, Legnicy, Lubinie, Ścinawie... Większość z nich to uczniowie szkół średnich, korzystając z pomocy aeroklubu, przechodzą szybowcowy kurs szkolenia podstawowego.

Nad postępiami w trudnej sztuce pilotażu czuwa szef wyszkolenia aeroklubu, Stanisław Sójka oraz instruktor, świetny szybownik, Zygmunt Wróblewski. Zajęcia z młodzieżą prowadzi specjalna grupa instruktorów: Romuald Kulikowski, Witold Raczyński, Kazimierz Faryniarz-junior oraz Lech Kasprzowicz.

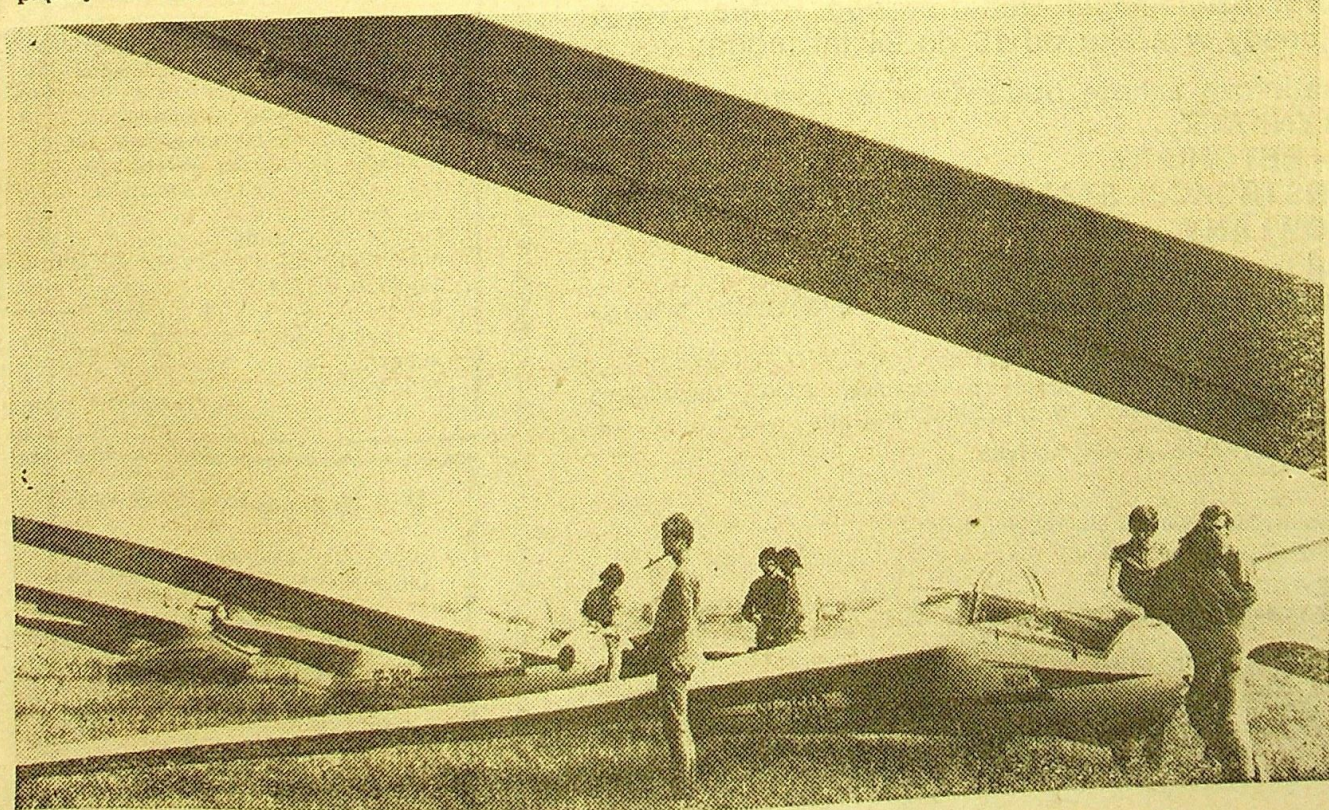
Wymieniam tak skrupulatnie wszystkich szkoleniowców, nie tylko dlatego, że chwali ich młodzież, ale również dlatego, że prowadzą oni zajęcia w sposób bardzo nowoczesny i nietypowy.

Otóż uczestnicy już w czasie pierwszych zajęć odbywają loty szybowcowe, holowani przez samolot. Nie stosuje się w trakcie tego kursu popularnej wyciągarki. To są metody nie stosowane w innych ośrodkach. Pozwalają one na większą ilość lotów, a więc na szybsze postępy. Każdy z adeptów wykona w czasie tego szkolenia ponad czterdzieści lotów, w tym piętnaście samodzielnych. Do tych ostatnich zostaną dopuszczeni oczywiście już pod koniec kursu, kiedy instruktorzy w każdym indywidualnym przypadku zadecydują, że kursantowi można powierzyć stery szybowca.

Po ukończeniu szkolenia zdobędą III klasę szybowcową, poważnie wzmocnią grupę szybowcową Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, która liczy obecnie 65 szybowników, czynnie uprawiających ten piękny lotniczy sport.



Wanda Marcinkowska i Mariusz Beller przygotowują się do kolejnego lotu z instruktorem. Za chwilę przeżyją następną powietrzną przygodę.



F E D E R A C J A
SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ
KOMENDA 1-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

pracującego na rzecz
DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
generalnego wykonawcy robót powierzchniowych
zagłębia miedziowego

59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52

OGŁASZA ZAPISY DO 2-LETNIEGO STACJONARNEGO OHP

W okresie pobytu w hufcu junak otrzymuje:

1. ubranie robocze (bezpłatnie),
2. mundur organizacyjny (nowy wzór, bezpłatnie),
3. zakwaterowanie w wydzielonym hotelu (bezpłatnie),
4. wyżywienie wartości 26 zł (junak płaci 18 zł).

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. ukończone 17 lat,
2. zaświadczenie lekarskie o zdolności do pracy w budownictwie,
3. dowód osobisty lub metryka urodzenia,
4. ukończone minimum 6 klas szkoły podstawowej,
5. 3 fotografie.

WYNAGRODZENIE za pracę w systemie akordowym, stawka zaszeregowania 7,50 zł na godzinę.

JUNACY w hufcu mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej, a następnie Zasadniczej Szkoły Budowlanej lub kursu w zawodach:

- MURARZ — TYNKARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Poza programem organizowane będą bezpłatne kursy na III kat. prawa jazdy.

JUNACY z ukończoną szkołą podstawową mają możliwość odbywania służby wojskowej w systemie samoobrony.

Po ukończeniu OHP i ZSB — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zapewnia pracę na budowach zagłębia miedziowego. Warunki pracy, płacy oraz mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

**PODANIA LUB ZGŁOSZENIA OSOBISTE KOMENDA HUFCA PRZYJMUJE
C O D Z I E N N I E
TERMIN SKŁADANIA PODAŃ — 30. VIII. 1974 r.
ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA**

262-k

**CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY ZAWÓD BUDOWLANY
I ODBYĆ ZASADNICZĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ? — ZGŁOŚ SIĘ
DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY**

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260

OGŁASZA ZAPISY

do wszystkich form działalności Ochotniczego Hufca Pracy,
w którym junacy w wieku od 16 do 24 lat mogą:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach:
MURARZ — TYNKARZ,
ZBROJARZ — BETONIARZ,
MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH I ŻELBETOWYCH,
CIEŚLA BUDOWLANY,
uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego;
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNACY, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, MOGĄ UKOŃCZYĆ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ I KURS ZAWODOWY w specjalnościach j.w.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCU OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie i wyżywienie w wydzielonym hotelu robotniczym,
- wynagrodzenie za pracę zgodnie z rodzajem hufca.

DO PODANIA O PRZYJĘCIE NALEŻY DOŁĄCZYĆ:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY W LEGNICY, UL. JAWORZYŃSKA 227c, TEL. 265-40, LUB DZIAŁ KADR PRZEDSIĘBIORSTWA, TEL. 260-16.

279-k

**wszystko
o miedzi**

WŁOCHY

We Włoszech wybuchła niedawno „wojna miedziowa”. Najpierw toczyła się w zamkniętych biurach ministerialnych i luksusowych gabinetach wielkiego przemysłu, potem przeniosła się na łamy prasy.

Stronami „walczącymi” są: EGAM — przedsiębiorstwo ds. eksploatacji minerałów z udziałami państwowymi oraz prywatne grupy przemysłu metalurgicznego, a wśród nich SMI — Włoska Spółka Metalurgiczna, kontrolowana w dużej mierze przez rodzinę Orlando i jej sojuszników, spośród których wybija się Pirelli.

Spółka Metalurgiczna poświęca znaczną część swojej działalności produkcji miedzi i jej stopów: nabywa rafinowaną miedź na rynkach międzynarodowych i przerabia ją na drut i inne materiały niezbędne dla przemysłu. W tym samym sektorze i w konkurencji z SMI działa około dwudziestu przedsiębiorstw, wśród nich Fulgor, Ceat, Pirelli, Nutti; produkty pochodzące z tych przedsiębiorstw przeznaczone są przede wszystkim dla ENEL — Państwowe Przedsiębiorstwo Energii Elektrycznej, dla Kolei Państwowych i dla spółki telekomunikacyjnej związanej z INI — Państwowy Instytut Rozwoju Przemysłowego.

Rafinowaną miedź nabywa się bez trudności po cenach ustalonych na Londyńskiej Giełdzie Metali i nabywcy nie ponoszą z tego tytułu żadnych opłat celnych, przez co prywatny włoski przemysł miedziowy pracuje w warunkach konkurencyjnych w stosunku do innych krajów, eksportując nawet pewną część swej produkcji. W ubiegłym roku spółki te, a zwłaszcza SMI osiągnęły bilans dodatni. W tej chwili pozycja ich została zagrożona. Stało się to w momencie, gdy EGAM opracował plan uniezależnienia włoskiej gospodarki miedziowej od rynku międzynarodowego. Plan ów przewiduje nabywanie udziałów w kopalniach zagranicznych (Chile, Zair, Zambia, Peru) i zamiast miedzi rafinowanej, jak to miało miejsce dotychczas, sprządzanie do Włoch surowca. Surowkę tę EGAM zamierza oczyszczać na miejscu i w postaci czystej miedzi sprzedawać przedsiębiorstwom zajmującym się jej przerobem. W tym celu EGAM zamierza przeznaczyć 500 mld lirów na zakup udziałów, 180 mld na budowę wielkiej rafinerii. Dodatkowym argumentem EGAM za takim rozwiązaniem jest to, że dzięki istnieniu rafinerii stworzyłoby się 2200 nowych miejsc pracy.

Realizacja tego planu spowodowałaby uprzywilejowanie EGAM na włoskim rynku miedziowym, a nawet mogłaby przyczynić się do upadku wielu firm prywatnych, gdyby EGAM nie ograniczyła się do samej rafinacji miedzi, lecz zdecydowała się na jej przerób. Nic więc dziwnego, że prywatne spółki starają się wszelkimi środkami storpedować ów plan szermując nawet argumentami, że jego założenia są szkodliwe dla gospodarki narodowej Włoch. W uzasadnieniu takiego stanowiska mówi się, że nowoczesna, w pełni automatyzowana rafineria zapewni znacznie mniej miejsc pracy niż spodziewa się tego EGAM i że rafinowanie miedzi z dala od źródeł surowca będzie w konsekwencji droższe niż gdyby kupować ją na rynkach międzynarodowych.

(L'ESPRESSO, 2 VI 1974)

Podziękowanie

Wszystkim osobom, które w Lubinie wzięły udział w pogrzebie

**WŁADYSŁAWA
SIENKIEWICZA**

serdeczne podziękowania składa

ŻONA z DZIEĆMI

041680q

Zostali ukarani

PRZEZ KOLEGIUM DO SPRAW
WYKROCZEŃ:

Ob. Ignacy GRZEJDAK (s. Heleny) z Mikołajowic za prowadzenie motocykla w dniu 16.I.1974 na trasie Jawor - Mierzyce w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Grzywna 4 000 zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres jednego roku.

*

Ob. Stefan FORMAL (s. Józefa) z Miłogostowic za kierowanie w dniu 10.III.1974 na trasie Rzeszotary - Miłogostowice w stanie nietrzeźwym (krew zawierała 2,14 ‰ alk.), bez prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego, kasku ochronnego oraz za niezatrzymanie się na sygnal stop dawany przez umundurowanego funkcjonariusza MO. Grzywna 4 000 zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat.

*

Ob. Zdzisław KUCHARZAK (s. Stefana) z Miłogostowic za kierowanie w dniu 10.III.1974 motocyklem bez uprawnień. Grzywna 2 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego.

*

Ob. Mieczysław MARSZAŁKOWSKI (s. Władysława) z Wilczyc za niedopilnowanie małoletniego syna Andrzeja, który bawiąc się zapalnikami spowodował pożar. Grzywna 2 500 zł.

*

Ob. Wacław MIKULSKI (s. Zygmunta) z Legnicy (ul. Zielona 5 m 6) za wywołanie w stanie nietrzeźwym awantury w autobusie PKS w dniu 13.I.1974. Grzywna - 1 300 zł.

*

Ob. Józef KONIECZNY (s. Franciszka) z Legnicy (ul. Bojowników o Wolność i Demokrację 3 m 4) za wywołanie w stanie nietrzeźwym awantury w restauracji „Piast” w dniu 3.III.1974. i używanie wulgarnych słów. Grzywna - 2 500 zł.

*

Ob. Irena MAZUR (c. Jana) z Legnicy ul. Wrocławska 60 m 1 za kradzież w dniu 12.XII.1973 mięsa o wartości 44 zł na szkodę Legnickich Zakładów Mięsnych. Grzywna - 2 000 zł. Ukarana odwołała się do Kolegium II instancji, które zatwierdziło orzeczenie legnickiego Kolegium.

*

Ob. Zbigniew DENIS (s. Stanisława) z Legnicy (ul. Marchlewskiego 49) za używanie wulgarnych słów w stanie nietrzeźwym na ul. Nowotki w dniu 4.III.1974. Grzywna - 1 500 zł.

*

Ob. Józef STRUŚ (s. Władysława) z Legnicy (ul. Engelsa 8) za zakłócenie w stanie nietrzeźwym ciszy nocnej lokatorom budynku w dniu 25.IV.1974. Grzywna 2 000 zł.

*

Ob. Antoni MINUCZYC (s. Eugeniusza) z Legnicy (ul. Wrocławska 244) za wywołanie w stanie nietrzeźwym na zabawie tanecznej w Kuniach Legnickich awantury i używanie wulgarnych słów w dniu 9.II.1974. Grzywna - 5 000 zł.

KAŻDY agent obcego wywiadu musi rzecz jasna przekazywać do ośrodka zdobyte informacje. Robi to w różny sposób. Różne też są systemy łączności. Może to być skrytka kontaktowa, tajnopis, szyfr, radio, a także rezydent, który bezpośrednio odbiera od agenta jawny lub zakodowany materiał szpiegowski.

W końcu lat pięćdziesiątych polski kontrwywiad uzyskał informację, że na niemieckim cmentarzu w Bolesławcu wywiad zachodnoniemiecki ma tak zwaną „martwą skrzynkę”. Po sprawdzeniu tej wiadomości okazało się, że istotnie w starym grobowcu leży blaszana puszka, w której nieznany agent BND złożył szpiegowski meldunek. W pobliżu tego grobowca przygotowano zasadzkę. Oczekiwany efekt nastąpił dopiero po sześciu tygodniach, kiedy zauważono, że do skrzynki próbuje dostać się Dionizy Zajac. Dolnośląski kontrwywiad zatrzymał go wraz z dowodem rzeczowym - szpiegowskim meldunkiem. Na bolesławiecki cmentarz Zajac przyjechał aż z Krakowa. W Bolesławcu wpadł w zasadzkę, z której nie miał wyjścia. W śledztwie ustalono, że jako marynarz polskiej marynarki handlowej zszedł kiedyś na ląd i odmówił powrotu do kraju. W Republice Federalnej Niemiec zainteresowała się nim bońska służba wywiadowcza. Został potem nielegalnie przerzucony do Polski, żeby wykonywać dla BND zadania szpiegowskie.

ZŁAMANY SZYFR (2)

„KAPITALNY

ŻART...”

Opracował: JAN WORKOWSKI

Aby ratować swoją skórę Zajac zeznał między innymi, że w czasie pobytu w RFN docierały do niego wieści, iż we Wrocławiu działa dobrze zamaskowany i cenny agent wywiadu zachodnoniemieckiego. Ma nim być samotnie mieszkająca kobieta, której mąż przed wojną powiązany był z Abwehrrą. Materiały szpiegowskie odbiera od niej rezydent, który do Wrocławia przyjeżdża w charakterze turysty. Hasło porozumiewawcze stanowi polówka pięciomarkowego banknotu. Wrocławski agent posługuje się szyfrem książkowym. Informacja była lakoniczna, ale wystarczająca, aby pójść tym tropem...

W nowym budynku przy ulicy Wita Stwosza w małym pokoju z kuchnią mieszkała magister Hanna Madej. Przed wojną dość często jeździła z mężem do Berlina. Teraz od wielu lat mieszkała sama. Latem 1963 roku odwiedził ją kuzyn z RFN. Interesowały go między innymi książki dotyczące Wrocławia i województwa wrocławskiego. Ciekawa przeszłość jej małżonka i niezwykle osobliwy tryb życia Madejowej wskazywały, że może ona prowadzić działalność wywiadowczą. Poddano ją inwigilacji.

Obserwacja Madejowej pozwoliła stwierdzić, że w pewnym okresie czasu wyraźnie uaktywniła swoje zainteresowania, załatwiała wiele różnych spraw, stale się spieszyła, była roztargniona. Od czasu do czasu w restauracji „Monopol” spotykała się też ze swoim znajomym, który pracował w instytucji o specjalnym znaczeniu. Okresową ruchliwość Madejowej wrocławski kontrwywiad zinterpretował w ten sposób, że był to właśnie czas przygotowywania meldunków szpiegowskich w związku ze spodziewanym przyjazdem rezydenta. Wnioski okazały się trafne.

TAJEMNICE WYWIADU

Wkrótce ustalono, że Hanna Madej już od wielu lat pracuje dla wywiadu zachodnoniemieckiego, że zbiera wśród znajomych tajne informacje wywiadowcze oraz przygotowuje lądowiska na wypadek wybuchu nowej wojny. Do jej działalności i materiałów z Polski boński wywiad przywiązywał duże znaczenie. W tej sytuacji nasz kontrwywiad uznał, iż jest to agentka niezwykle groźna i niebezpieczna, bowiem wszystkie swoje zadania wykonywała bardzo skrupulatnie i gorliwie.

Pewnego razu ustalono, że Madejowa prawie nie rozstawała się z jedną i tą samą książką. Był to znak, że oczekuje z RFN rezydenta. Któregoś dnia zatrzymano ją na ulicy Świdnickiej nie opodal „Monopolu”. Gdy officer kontrwywiadu zatrzymał Madejową zaśmiała się wesoło. Sądziła, że to kapitalny żart, oświadczaając, iż na taki dowcip mogą sobie pozwolić tylko pracownicy wywiadu zachodnoniemieckiego. Ta pewność siebie, wypływała z wiary w skuteczność szyfru, jakim się posługiwała i boński system łączności. Śmiech sprytnej agentki nie trwał jednak długo, gdyż wkrótce przekonała się, iż nie był to jednak rezydent zachodnoniemieckiej służby wywiadowczej.

Podczas zatrzymania na ulicy Świdnickiej Madejowa miała przy sobie tylko damską torebkę i zwykłą książkę. Szła na spotkanie z turystą-rezydentem, aby



Szpiegowska skrytka znajdowała się w starym grobowcu. W pobliżu przygotowano zasadzkę.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

mu przekazać zaszyfrowany w książce meldunek szpiegowski. W domu przy ulicy Wita Stwosza wrocławski kontrwywiad podczas rewizji znalazł w nocnej szafce flakonik z bezbarwnym płynem oraz zwykły, ostro zatemperowany patyk, którym na stronkach książek pisała w poprzek tekstu tajne informacje wywiadowcze. Meldunki pisała szyfrem cyfrowym. W domowej bibliotece wśród książek znaleziono także tablicę szyfrową oraz polówkę pięciomarkowego banknotu.

W czasie rewizji w pokoju grało radio. Spiker kończył właśnie popołudniowe wydanie dziennika radiowego. Po krótkiej chwili w eterze zaszeleściła kartka papieru. Potem znów odezwał się ten sam męski głos. Była to zapewne wiadomość z ostatniej chwili:

„Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Kędzierzynie uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał za działalność szpiegowską przeciwko PRL Marię Krybus na piętnaście, a Joachima Sobka na dziesięć lat więzienia”.

Magister Hanna Madej niepewnym krokiem podeszła w milczeniu do stolika, na którym stało radio i drżącą ręką przekreśliła w lewo galkę wyłącznika.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

KLUBOWA piłka uderzyła go z całej siły w tył głowy. Podskoczył, chwycił ją i rzucił w morze. Młody człowiek, który nadbiegł, nie zdążył temu przeszkodzić.

— Dlaczego pan wrzucił piłkę do morza? Przecież na plaży...

Mina Grady'ego Thorne nie wróżyła niczego dobrego. Podszedł groźnie do młodego człowieka i zaczynając od długiego przekleństwa skończył: Natychmiast zniknij mi z oczu, chłopczyku! I nie pokazuj mi się z tą piłką więcej na oczy, bo się źle dla ciebie skończy!

— Nie denerwuj się. Nie wolno nam wzbudzać sensacji.

Thorne, mężczyzna średniego wzrostu, o szerokich barach odsapnął kilka razy tamsząc w sobie złość.

— Masz rację, Buzz. Przepraszam...

Wrócili na swoje miejsce. Znali się od dość dawna. Grady Thorne i Buzz Klinger nie byli przyjaciółmi; powiedzmy, bardzo dobrymi znajomymi. Niefortunne uderzenie piłką przerwało na moment ważną rozmowę.

— Pomówmy raz jeszcze o naszym planie. Trzeba przemyśleć każdy szczegół.

Tej niedzieli nie było zbyt wielu plażowiczów. Mogli być pewni, że nikt ich nie podsłuchuje.

— Masz rację, Buzz, nie powinienem się tak denerwować z powodu byle głupstwa. Przysięgam ci, że zachowam zimną krew.

Buzz uśmiechnął się i poklepał Grady'ego po plecach. Był dwa lata młodszy od niego, to znaczy miał dopiero 29. Przewyższał go jednak o dobre dziesięć centymetrów. Słowem, był przystojniejszy. Miało to swoje znaczenie. I jeszcze jedno — to on, Klinger był głową ich spółki.

— Słyszałem to od ciebie już nieraz. Zbyt szybko przepalają ci się bezpieczniki. Jesteś po prostu w gorącej wodzie kąpany.

— Okay, okay Buzz. Tym razem dotrzymam słowa. Gdyby tylko Amanda...

— Przestań pleść głupstwa. Czy naprawdę wierzysz, że ona cię zdradza?

— Jestem o tym w stu procentach przekonany. I widzisz to właśnie jest powodem mojego zdenerwowania. Do diabła z takim życiem! Nie mogę jej po prostu podarować tego wszystkiego, czego się po mnie spodziewa. Pięć lat temu, kiedy mnie poznała, nie przypuszczałem, że mając 33 lata będę ciągle jeszcze pracował w tej zakichanej księgarni.

— Nie narzekaj, Grady. Ta księgarnia cieszy się znakomitą reputacją. Przecież do jej stałych klientów należą Kenneth Ivey, a ten facet jest nieźle ładowany.

Thorne kiwnął głową potakująco.

— Byłem w ubiegłym tygodniu w jego posiadłość. Dostarczyłem mu kilka białych kruków. Mówię ci, co to za chałupa. Umeblowanie składa się prawie z samych antyków. Chyba z całego świata je pościągali.

— Mówisz, że ma tak wspaniałą kolekcję?

— Przysięgam, widziałem na własne oczy Ivey od lat już zbiera puchary. Oczywiście tylko złote i srebrne. Czy wiesz, że jego kolekcja liczy już 500 sztuk!

— Interesuje mnie bardziej, ile to może być warte.

— Sądzę, że nie mniej niż pół miliona. Znam takiego jednego pasera, który jak nic zapłaci za te cacka osiemdziesiąt tysięcy dolarów.

— Nie jest to zbyt dużo, jeśli wartość rzeczywiście wynosi pół miliona. Myślę jednak, że jak trochę naćniemy, to zdołamy od tego pasera wycisnąć sto tysięcy. A może to dla ciebie żadna różnica?

Buzz wyraźnie zakpił.

— To już będzie na twojej głowie. I nie myśl, że nie potrzebuję tych pieniędzy. Mówiłem ci już, Amanda stworzona jest do lepszego życia...

— Już znowu zaczynasz — przerwał mu Buzz.

— Nie zaczynam, ale to prawda. Jak długo można żyć z tej mizernej pensji ekspedienta — Grady musiał się wyzalić. — Ona po prostu tęskni za życiem na większą skalę. Ma ambicję. Ale dzisiaj znowu mi powiedziała, że idzie na jakiś odczyt o psychologii czy o czymś tam.

GRADY uderzył kilkakrotnie pięścią w mokry piasek. Myśl o tym, że Amanda go zdradza nie dawała mu spokoju. Gryzło go to i szarpało nerwy.

— A może to prawda, z tym odczytem? Może czepiasz się niesłusznie?

— Nałwony może by uwierzył, ale nie ja. Na diabła jej w ogóle jakaś psychologia! Wróćmy jednak do tematu. Ivey był tak uprzejmy, że pokazał mi swoją kolekcję. Przechowuję te swoje puchary na parterze w oszklonych szafach.

— To ładnie z jego strony, że tak dba o kolekcję. Kiedy byśmy zrobili ten skok?

— W środę, albo w czwartek w nocy. Ivey uda się do Palm Springs. Polega całkowicie na systemie alarmowym.

— Nie gniewaj się Grady, ale w środę nie mogę. Mam randkę. Pozostaje więc czwartek.

— Za czterdzieści tysięcy dolarów mógłbyś zrezygnować z jakiejś głupiej randki.

— Jesteś minimalistą, Grady. Jeśli włamiemy się w czwartek to zaliczę sobie randkę, a w nagrodę zainkasuję jeszcze czterdzieści tysięcy.

— No, zgoda. Niech tak będzie. A więc w czwartek. Czy miałbyś ochotę zjeść ze mną kolację? Amandy nie będzie wieczorem w domu i chętnie...

— Nie gniewaj się Grady, mam dzisiejszy wieczór zajęty. Może kiedy indziej.

Buzz uśmiechnął się rozbrajająco. — I jeszcze jedno — trzymaj swoje nerwy w garści. Przynajmniej do czasu aż nie zrobimy tego skoku.

— Przysięgam i dotrzymam. Przecież kilkadziesiąt tysięcy dolarów to dla mnie jedyna szansa, aby zmienić życie. Za taką cenę na pewno zachowam zimną krew.

— Chciałbym Grady, żeby tak było.

Thorne z wściekłością rzucił słuchawkę na widełki.

— Przeklęta, głupia kozo! Nie ma nawet na tyle fantazji, aby skłócić jakieś zgrabne kłamstwo. Od dwóch tygodni wszystkie teatry mają letnie wakacje. Do diabła z Amandą! Ale po co mnie tak okłamuje?! Przecież nie mogła być wczoraj wieczorem w teatrze!

Chodził jak lew po pokoju i kopniakami przewracał krzesła, stoliki, wreszcie grzmotnął z całej siły popielniczką o podłogę. Od dołu ktoś zapukał w sufit. Thorne zignorował sąsiadów. W dalszym ciągu przetaczał się przez mieszkanie wywracając wszystko, co mu stało na drodze. Musiał wyładować swoją wściekłość. Dopiero po dobrej chwili zdołał się jako tako opanować. „Trzeba się wziąć w garść! Przecież dzisiaj w nocy dokonam włamania!” — musiał sobie to powtórzyć kilka razy. Autosugestia trochę poskutkowała. Nachylił się, aby podnieść kawałek rozbitej popielniczki. Zauważył przy tym reklamowe zapalki z nadrukiem: „Dlaczego nie?” Skąd się wzięły w jego mieszkaniu? „Dlaczego nie?” to nazwa klubu w San Amaro. Typowy lokal dla bogatych nierobów.

Buzz spokojnie trzymał w rękach dwie potężne torby podróżne. Nie spodziewał się takiej reakcji.

Thorne zaklął i chwycił ciężką lampę.

— Ty zakichany amancie. A więc kręcisz z Amandą?

— Zamknij się! Powiedzmy nawet, że...

— Powiedzmy nawet — ryknął Thorne i z całej siły wyrzucił lampę w głowę Klingera.

— To przez ciebie szarpałem sobie nerwy, przez ciebie traciłem zimną krew!

Ale Buzz Klinger nie reagował już na ten wybuch wściekłości.

Około północy Thorne siedział w sportowym samochodzie Klingera. W bagażniku znajdowały się dwie pękate torby pełne złotych pucharów. Nie mógł zabrać wszystkich, zrezygnował więc ze srebrnych. Najskromniej jednak oceniając ten łup wart był pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

Oczywiście w bagażniku znajdowało się również ciało Buzza Klingera. Nie było proste umieścić go razem z łupem w bagażniku. Udało się jednak i teraz Thorne jechał szosą prowadzącą wzdłuż wybrzeża. Obmyślił już sobie, jak pozbędzie się tego nieprzewidzianego bagażu. Podjedzie do kanionu i pozwoli się stoczyć samochodowi w przepaść. Szosa miała kilka ostrych zakrętów, a znajomy wiedzieli, że Buzz Klinger lubił jeździć z fasonem. Posadzi go więc grzecznie za kierownicą i pozwoli udać się w ostatnią podróż.

Postanowił odbyć z Amandą poważną rozmowę. Oświadczy jej bez ostrości, że posiada teraz dużo pie-



Nigdy nie był z Amandą w takim klubie. On nie był, to prawda, ale Amanda?

GORACY, suchy wiatr szeleścił pierwszymi zwiędłymi liśćmi. Podjazd w obszernej posiadłości był słabo oświetlony. Ciemności kryły cały dom. W świetle księżyca zamknięte okienne odcinały się czarnymi plamami.

Dwaj mężczyźni zbliżyli się ostrożnie do drzwi wejściowych. Jeden z nich pomanipulował w drzwiach i otworzył je bogatym zestawem narzędzi. Równie ostrożnie i bez większych kłopotów unieszkodliwili system alarmowy.

Thorne zapalił kieszonkową latarkę i poszedł przodem. Znaleźli się w olbrzymim salonie. Wzdłuż ścian, w szklanych czapach, połyskiwały w świetle latarki złote i srebrne puchary. Thorne podszedł do najbliższej szafki. Po drodze natknął się jednak na mały stoliczek, na którym stała ciężka, metalowa lampka. Latarka wypadła mu z ręki. Zgasła.

— Masz zapalki i poszukaj latarki. Pospiesz się, Grady.

Thorne zapalił zapalkę i w jej świetle odczytał reklamowy napis: „Dlaczego nie?”. Czuł, że krew uderza mu do głowy.

— Ty draniu, ty draniu, więc dlatego nie miałeś czasu w niedzielę! I wczoraj w nocy też nie mogliśmy skutecznie tego skoku, co?!

— Uspokój się, czego do diabła chcesz?

nieędzy, zaś o tym, że Buzz nie żyje dowiędzie się chyba z gazet. W tej sytuacji Amanda pozostanie przy nim. O tym był przekonany.

Na szosie panował jeszcze ożywiony ruch. Mijał właśnie przydrożną restaurację, kiedy jakiś sportowy samochód przeciął mu drogę i z piśkiem opon zatrzymał się na parkingu.

Thorne skreślił za tym wozem, zatrzymał się i podskoczył do tamtego kierowcy.

— Co pan, ślepy?! Dobrze, że jechałem wolno, zderzenie byłoby nieuniknione!

— Przecież nic się nie stało, czego pan się denerwuje! Niech pan lepiej popatrzy na swój wóz. Zapomniał pan zaciągnąć ręczny hamulec.

— Co takiego! Thorne nie bardzo rozumiał o co tamtemu chodzi. Był wściekły i chciał mu wygarnąć, ale tamten kierowca raz jeszcze powtórzył: Zapomniał pan o ręcznym hamulcu!

Thorne odwrócił się. Sportowy wóz Buzza toczył się powoli przez parking, nabierał szybkości i uderzył wreszcie gwałtownie o ciężarówkę.

Najpierw z bagażnika wyleciało ciało Klingera. Za nim torba z brzęczącą zawartością. W świetle neonów zalśniły złote puchary.

— Do diabła! Miałem zachować zimną krew...



9. VIII. — 15. VIII.

PIĄTEK

9.00 — „W obcej skórze” — film z serii „Janosik”. 10.45 — „Felix i Otylia” — film rum. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Wielcy ludzie a muzyka”. 17.10 — Turystyka wypoczynkowa. 17.35 — Studio wakacyjne TV młodych. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 — „Najlepsza z najlepszych”. 19.10 — Przypominamy, raz jeszcze. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „W obcej skórze” — film z serii „Janosik”. 21.05 — Panorama. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.50 — Teatr TV. Samuel N. Behrman „Biografia”. 23.00 — Dziennik.

Program II

7.40 — „Małżeństwo z rozsądku” — film SRS. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Lotny finał — reportaż. 20.55 — Test. 21.20 — Ekran Wspomnień „Jutro Meksyk” — film polski. 22.50 — 24 godziny.

SOBOTA

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — „Szatnia pełna królików” — film węg. 6.05 — Magazyn wojskowy. 16.20 — Relacja. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Transmisja z międzypaństwowego meczu w hokeju kobiet Polska—Francja. 17.20 — Telewizyjne. 17.45 — „Lowcy przygody”. 18.30 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Szatnia pełna królików” — film węg. 21.40 — Dziennik. 22.00 — Wiadomości sportowe. 22.15 — „Na estradach świata”.

Program II

7.50 — Spotkanie z jazzem. 18.20 — „Poroty”. 18.40 — Mała encyklopedia zwierząt — „Gepard”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.20 — Z klasyki humoru „Co zrobić z wieżą Eiffla”. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Smutno byłoby bez pieniężki”. 22.10 — „Cud” — film jug.

NIEDZIELA

9.30 — „Ballada huzarska” — film radz. 11.00 — EX libris. 11.35 — Popularne utwory wokalne. 12.00 — Dziennik. 12.20 — „Na chłopski rozum”. 12.50 — W starym kinie „Paryż śpi” — film. 13.50 — Nie tylko dla pań. 14.20 — Losowanie Toto-Lotka. 14.35 — Nauka polska w XXX-lecie. 14.55 — Teleturniej: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie i Uniwersytet m. Karola w Pradze. 15.55 — Estrada poetycka. J. Słowacki „Uspokojenie”. Wykonanie Wojciech Siemion. 16.05 — Koncert fortepianowy A-dur Franciszka Liszta. 16.30 — „Postaw się — nie zastaw się” (z Wrocławia). 17.25 — Refleksje obywatelskie. 17.40 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.15 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Paryska taksówka” — odc. III. 21.10 — „Ach festiwal, festiwal”. 21.50 — Informacyjny magazyn sportowy.

Program II

4.30 — Magazyn lotniczy. 15.00 — „Tarzańska jesień”. 15.30 — Z bratnich aniel. 16.00 — „P. Romek show” — czyli „agubiony” — spotkanie z Romanem Kłobowskim. 16.45 — Świat, obyczaje, polityka. 17.15 — Ekran Wspomnień „Prawdy w oczy”. 19.15 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Koncert dla jednej pani” — prowadzi Joanna Rawik. 20.45 — „Sam na sam” z Adamem Hanuszkiewiczem. 21.45 — Zwoty pań sławnych „Miłości pani Gabrieli”.

Proponujemy

„BIOGRAFIA” to komedia, znanego amerykańskiego dramatopisarza Nathaniela Behrmana, którą na dzisiejszy wieczór proponuje TV Łódź. Bohaterka sztuki, piękna Marion jest malarką. Dzięki swym zawodowym kontaktom zbliżyła się do kręgów polityków i artystów kilku krajów. Wiele z tych kontaktów miało nie tylko służbowy charakter, bo w latach 30 naszego stulecia. Nowojorski dziennikarz znając szerokie kontakty malarki skłonił ją do napisania biografii, którą ma zamiar opublikować w jednej z amerykańskich gazet. Lecz ujawnienie niektórych szczegółów jej życia może złamać karierę pewnego mężczyny, związanego z tego czasu z Marion, obecnie kandydata na senatora.

W rolach głównych wystąpią: jako Marion Zofia Grziewiec, Kurt — Piotr Krukowski, Minnie — Cecylia Klimczak, Feydak — Zbigniew Jóźefowicz oraz Stanisław Jaroszyński, Marek Barbasiewicz, Tadeusz Schmidt, Zofia Kopacz. Przedstawienie reżyserował Ładislav Adamik.

PONIEDZIAŁEK

16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Echo stadionu. 17.05 — Teleferie. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 19.00 — „Uroda wielkich stawów” — reportaż. 19.10 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV G. Hauptmann „Przed zachodem słońca”. Wystąpią Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Józef Nowak. 20.55 — Sprawozdanie z mistrzostw Europy w tenisie. 22.35 — „Przed kamerą kamekralnie” — śpiewa Zygmunt Hobot.

Program II

Dziennik. 20.20 — Z cyklu „W kręgu kultur i obyczajów „Islam” 21.25 — Bułgarska muzyka ludowa. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — „Kolumbowie” — film polski (odc. 2).

WTOREK

9.00 — Poranek TV najmłodszych. 10.05 — „Moje życie” (odc. 2) 11.10 — „Paryska taksówka” (odc. 3). 16.05 — Dziennik. 16.15 — „Ukryte światło” — film CSRS. 17.45 — Sposób na lato. 18.15 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.20 — „Co to jest Polska”. 19.10 — Przypominamy, raz jeszcze. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Moje życie” (odc. 2) — film radz. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Interstudio. 22.05 — „Kwiaty polskie” — wystąpi Maryla Rodowicz, Zdzisława Sośnicka, Halina Frąckowiak, Bernard Ładysz i inni. 23.00 — Dziennik.

Program II

17.15 — Polski film dokumentalny. 18.20 — Teatr TV „Pan Tadeusz” — „Zamek”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Zapraszamy na wtorek — Anna German. 21.50 — „Przestrzeń i kształt” — Osiedle przyszłości. 21.30 — „Niedziela Barabasza” — nowela. 21.55 — 24 godziny.

ŚRODA

10.00 — „Bunt” — film jug. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Portret muzyczny miasta — Ostrów Wlkp. 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — Lunapark. 17.45 — Gra zespołu „Old Timers”. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 — „Pod znakiem Lwa”. 19.15 — Teleeklam. 19.20 — Dobranoc. 20.20 — „Bunt” — film jug. 22.20 — Wiadomości sportowe. 22.35 — Bez togi. 22.15 — Dziennik.

Program II

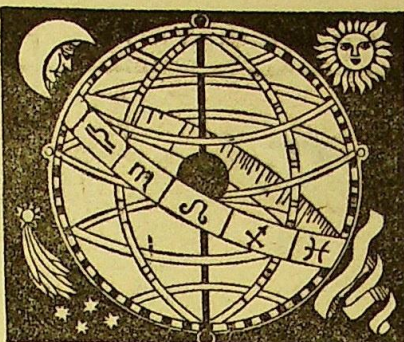
17.25 — Świat w kamerze naszych reporterów. 18.25 — Estrada poetycka. 18.50 — „Nowiny muzyczne oficyny”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — „Kwiaty dla Kołobrzegu”. 21.50 — 24 godziny.

CZWARTEK

9.00 — Poranek TV Najmłodszych. 10.05 — „Doktor Halasz” — film fab. prod. węgierskiej. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — „W dniu imienin” — Marii — prowadzi — Joanna Rostocka. 17.05 — Teleferie. 18.15 — Kronika Warszawy i Mazowsza. 18.35 — Poligon — magazyn aktualności wojskowych. 19.05 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Czworobok” — program publ. kulturalnej. 22.20 — Z cyklu: „Zaśpiewajmy to jeszcze raz” — film pt. „Znajomości”. 22.50 — Dziennik TV. 23.05 — Wiadomości sportowe i kronika Mistrzostw Świata w kolarstwie torowym w Montrealu. 23.30 — Magazyn ITP.

Program II

17.50 — „Litanowa” — czyli jak zwabić turystę — pr. publ. 18.20 — Dziecko w świecie dorosłych. 18.50 — Kwartet smyczkowy Witolda Lutosławskiego — gra Kwartet Wilanowski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalejdoskop sportowy. 20.35 — Egzamin dojrzałości — rep. filmowy. 20.50 — „Znane i nieznane” — pr. rozrywkowy. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Koncert na różnych instrumentach, pr. TV radzieckiej. 22.05 — Czym żyje świat — pr. publ. TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

9. VIII. — 15. VIII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21III—20IV

Da o sobie znać niedotrzymana obietnica. Wprowadzić nie chodzi tu o coś bardzo ważnego, ale rzecz w tym, że ktoś zawiódł się na tobie. I to w dodatku ktoś, kto nie jest ci całkiem obojętny...

BYK 21IV—21V

Twoje wątpliwości dotyczą bardzo ważnej sprawy. Dobrze byłoby przedyskutować projekty, które ci się nasuwają, z kimś bardziej doświadczonym. A przede wszystkim nie należy ulegać panice. Niebawem miłe spotkanie.

BLIŹNIĘTA 22V—21VI

W najbliższych dniach wydarzy się coś, co pozwoli ci zrozumieć zbyt pochopnie czasem oceniane postępowanie osoby związanej z tobą więzami służbowymi. Odtąd może nie zapomnisz tak szybko, jak ważną cechą jest wyrozumiałość.

RAK 22VI—22VII

Twoje nadzieje nie mają najmniejszego sensu. Naprawdę, nie można być aż tak bardzo łatwowiernym i mieć tak bardzo nie-realne zamierzenia. Lepiej zrezygnuj z nich zawczasu, bo przebudzenie może okazać się niemiłe.

LEW 23VII—22VIII

Musisz bardzo na siebie uważać. Nie wolno ci denerwować się byle czym. Dlatego najwyższy czas, by nauczyć się rozróżniać ważne sprawy od mało istotnych. Tych drugich w tym tygodniu będzie o wiele za dużo.

PANNA 23VIII—22IX

Niemalże problemów przysporzy ci propozycja, której nie odważysz się odrzucić, ale też nie bardzo ci na rękę będzie jej przyjęcie. W tym wypadku musisz okazać się wyjątkowo zręcznym dyplomatą.

WAGA 23IX—23X

Decydujesz się na zrobienie bardzo ważnego kroku w swoim życiu, toteż musisz nastawić się na różne ewentualności. Dobrze więc rozważ sobie wszystko raz jeszcze, żeby później nie mieć do nikogo pretensji.

SKORPION 24X—22XI

Twoje osobiste sprawy potoczą się trochę inaczej niż to sobie teraz planujesz. Po prostu, nie bierz pod uwagę tych wszystkich przeciwności, jakie mogą

wystąpić i to jeszcze w najbliższych dniach...

STRZELEC 23XI—21XII

Kontakty, jakie masz możliwość teraz nawiązać, bardzo będą dla ciebie ważne. Toteż nie umniejszaj ich znaczenia. Nie miej też żadnych niepotrzebnych kompleksów, w które tak łatwo potrafisz uwierzyć...

KOZIOROŻEC 22XII—20I

Twoje starania zostaną uwieńczone sukcesem i już niedługo otrzymasz tę (pomysłną, oczywiście) wiadomość, której oczekujesz. Uważaj tylko, żeby z radości nie zrobić jakiegoś głupstwa. Za parę dni — miła wizyta.

WODNIK 21I—20II

Przed tobą spotkanie z bliskimi, dawno nie widzianymi osobami. Będzie w tym gronie omawiana sprawa dotycząca twoich przyszłych planów i mająca jednocześnie powiązanie z niespodziewaną wiadomością, jaką otrzymasz.

RYBY 21II—20III

Sprawy, nad którymi trzeba będzie przysiąść fałdów w nadchodzącym tygodniu, mają prawo przysporzyć ci trochę niepokoju. Ty jednak w żadnym razie nie wyładuj swojego napięcia na najbliższym otoczeniu!



DUŃSKI STEAK

8 duże cebule obierz, cieniutko posiekaj. Dodaj 5 małych, pomidorów obranych ze skórki i pokrajanych na drobne kosteczki. Wymieszaj to z 80 dkg mielonego mięsa wołowego. Posól, dodaj trochę mielonej papryki i pieprzu, uformuj klops. Ułóż go w wysmarowanej tłuszczem formie ogniotrwalej, na klopsie połóż kilka kawałeczków masła. Wstaw do dobrze rozgrzanego piekarnika na 60–70 minut. Po upieczeniu wyjmij klops na półmisek, podziel na porcje, kładąc na każdej 2 plasterki jaja ugotowanego na twardo, ćwiartkę surowego pomidora i plaster surowej cebuli.

KLOPS Z GRZYBAMI

25 dkg mieszanego mielonego mięsa połącz z 25 dkg uduszonych w tłuszczu z dodatkiem posiekanej cebuli, przedtem zmieszanych na maszynce do mięsa, grzybów (prawdziwkę, kozaki, maślaki, kurki). Dodaj 2 całe jaja, 3 wymoczone i dobrze odcieczone z wody bułeczki (albo 12 dkg tartej bułki), łyżkę drobno posiekanej naci pietruszki, sól i pieprz do smaku. Uformuj klops, otocz go w tartej bułce, ułóż w brytfance, w której przedtem rozgrzejsz tłuszcz i wrzuć do niej pokrajane na plasterki pomidora i 2 pokrajane na talarki cebule. Piecz w gorącym piekarniku, polewając klops sosem własnym, a tuż przed zakończeniem pieczenia polej pięcioma łyżkami kwaśnej, gęstej śmietany.

ogłoszenia drobne

PRZYJME pracownika do zakładu fryzjerskiego na dział damski i męski. Wojciech Respond, Lubin, Odrodzenia 36. 041679g

